

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024



Rok VI, nr 47 (298)

24 XI 1988 r.

Cena 30 zł



DOCIEKANIE PRAWDY

STANISŁAW JABŁOŃSKI

Obywatele robiący zakupy i oglądający pustawę półki dochodzą do wniosku, że fabryki pracują na pół gwizdka albo też zupełnie stanęły. Nawet obficie do niedawna zaopatrywany sklep firmowy „Elpo” w Lubinie sprawia przygnębiające wrażenie. Poprzednio nie było miejsca na wystawienie towaru, dziś nie ma, czym oczarować klienta, a mizerna jakość produktów dopełnia miary goryczy.

Usiłując dociec przyczyn złego zaopatrzenia zapytałem kierownika „Elpo” inż. Adama Gołęba o to, czy fabryka nadal produkuje, czy też maszyny stanęły z braku tkanin lub niedostatków zatrudnienia. Rozmowca uśmiechnął się pobłażliwie. „Fabryka pracuje pełną parą. Mam tu na myśli nie tylko nasz lubiński zakład ale całe przedsiębiorstwo. Wytwarzamy rocznie 3 mln sztuk odzieży, z tego w Lubinie produkujemy 1 mln. Wydajność z roku na rok wzrasta”.

Odetchnąłem. Dlaczego jednak nie widać wyrobów „Elpo” w sklepach, a zwłaszcza w firmowej placówce mieszczącej się w budynku fabrycznym? „Dostawy do sklepu są na tym samym poziomie, co dawniej, a może nawet wyższe. Plan obrotów wynoszący 70 mln zł będzie prawdopodobnie przekroczony o 20–30 mln zł. Wniosek więc z tego jest prosty, że przyczyna pustek w sklepach jest nadmierne wykupywanie towarów”.

Przyznam, że rozumowanie p. Adama Gołęba zupełnie mnie nie przekonało. Jestem bowiem zdania, że przyczyna niedostatku towarów jest ich mała podaż. Zbyt walty strumień dostaw powoduje niepokój klientów którzy rzeczywiście kupują co się tylko pokaże na rynku. Zresztą argumentów dostarcza uprzednia rozmowa z personelem sklepu, który wyraźnie stwierdził, że dostawy towarów (pochodzących nie tylko z „Elpo”, ale także wielu innych firm) wydawnie znalazły. Co więcej nie oznacza, że dane dotyczące produkcji „Elpo” są fałszywe. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że fabryka pracuje pełną parą. Dociekanie prawdy dopiero się zaczęło.

Na razie pytam, co wytwarza w tym roku lubiński zakład. Jak

zwykle spodnie — męskie, damskie dla dzieci, na lato i na chłodne dni. Poza tym spodnice, wdzianka, a nawet koszule dzinsowe z bawełny, elastobawełny, teksasu ścieralnego (modne „marmurki”). „Odpowiedź na pytanie o przyczynę pustych półek dostarczają po części ceny. Bluza naszego wyrobu kosztuje 18–20 tys. zł, w butik — 40 tys. zł. Spodnie „marmurkowe” — 10 tys. zł, w prywatnym sklepie — prawie dwa razy tyle. Tam nikt ich masowo nie wykupuje, gdyż decydują o popycie ceny równowagi” — powiada inż. Adam Gołąb.

Ja zaś zasepiam się nad funkcjonowaniem prawa ekonomicznego, które w warunkach absurdu gospodarki doprowadza do tego iż za średnią płacę można nabyć niewiele więcej, niż dwie pary portek z butik. Co z tego, że modnych

Chcąc przekonać się na własne oczy, co i jak fabryka wytwarza, idę z Adamem Gołębem do hal produkcyjnych. Nic nie przesadził szef zakładu — maszyny furczą, kobiety pracują jak mrowki, sterły odzieży pierz się na stołach przygotowane do transportu. Tutaj leżą spodnice przeznaczone dla radzieckiego odbiorcy tam znów męskie i damskie spodnie ocieplane flanelą gdzie indziej owe rozchwytywane „marmurki” — koszule z miękkiego teksasu, spodnie w pasiasty wzorek dla szwajcarskich gąsienic. Oglądam wyroby — są dobrze skrojone i uszyte z tkanin o ładnych kolorach. Wyobrażam sobie jakie wzbudziłyby podniecenie wśród klientów, gdyby jakimś cudem znalazły się naraż w sklepie.

Podobno są takie kraje gdzie owe cuda są zupełnie powszechnym zwyczajem. My wciąż czekamy na chwilę, gdy obaw: się nam towarowy dostatek. Jeśli nie wszystkiego, to przynajmniej spodni.

Jak to się dzieje, że w halach produkcyjnych znajdują się ładne wyroby, w sklepach zaś bywa mało produktów, uszyte z marnych tkanin o szaroburym kolorystyce? „Odzież przeznaczona na rynek krajowy szyjemy tak samo jak tę, którą kierujemy na eksport. Różnica polega na jakości tkanin. Częściowo klienci zagraniczni do-

(Dokończenie na str. 6)

Fot. J. Budnicki

KRONIKA TYGODNIA

— 11 bm. obradowała zakładowa konferencja sprawozdawczo-wyborcza ZSMP w ZG „Lubin”. Podsumowano dotychczasową działalność i wytyczono program działania na przyszłość. Nowym przewodniczącym został operator z LZ Mieczysław Rackiewicz, a wiceprzewodniczącym operator z LW Krzysztof Mikus.

— 14 bm. Rada Pracownicza w ZG „Rudna” skoncentrowała swoją uwagę na analizie działalności gospodarczej i sytuacji placowej po dziewięciu miesiącach. Oce-

niono, iż realizacja zadań jest bardzo korzystna, z wyjątkiem jednego wskaźnika — spadku wartości miedzi w związku z eksploatacją uboższego złoża. Ale kopalnia wykona w pełni roczny plan dostaw metalu poprzez zwiększenie wydobycia. Po przeanalizowaniu gospodarki środkami na wynagrodzenia stwierdzono, iż istnieje możliwość podwyższenia zarobków 120 osobom, bo gros środków poszło w br. na obligacyjne podwyżki.

— 17 bm. z okazji zbliżających się Dni Honorowych Dawców Krwi oraz XXX-lecia istnienia ruchu honorowego krwiodawstwa w Międzyzakładowym Domu Kultury „Górnik” w ZG „Lubin” odbyła

się rejonowa akademicka. Jej współorganizatorem był kopalniany klub HDK „Serce Górnika”, pod adresem którego przedstawiciele władz skierowali wiele komplementów. Klub ten zrzesza ponad 360 górników, którzy oddają rocznie ok. 200 l krwi. Wielu honorowych dawców krwi zostało wyróżnionych. 5 osób otrzymało Złote Krzyże Zasługi. 6 — Medale 30-lecia krwiodawstwa w Polsce, 3 — odznaki „Za zasługi dla woj. legnickiego”.

— 18 bm. zebrała się Rada Pracownicza w HM „Legnica”. Dyskutowano nad projektem nowego porozumienia placowego dla hutników. Dokument ten został negatywnie zaopiniowany. Wyrazo-

no zgodę na podpisanie wieloletniej umowy z Akademią Medyczną we Wrocławiu na objęcie pracowników huty badaniami specjalistycznymi. Akceptację rady uzyskał też projekt umowy z ZETO w Jeleniej Górze na świadczenie dla huty usług informatycznych. Zgodzono się na podpisanie umowy z Zespołem Spółdzielni Inwalidów w Warszawie ośrodku uśpienia w sezonie martwym DW „Barbarka” w Świnoujściu na sanatorium dla inwalidów. Przyznano nagrodę wdrożeniową w kwocie 1,6 mln zł dla 41-osobowego zespołu pracowniczego, który przyczynił się do zastosowania projektu racjonalizatorskiego pt. „Spół- sów odmiędziowania szlamu anodowego w elektorafinacji miedzi”.

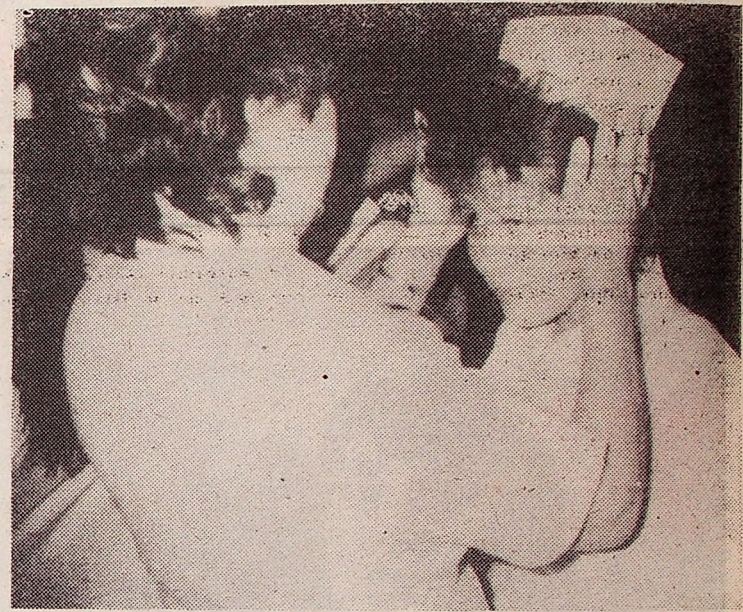
JUBILEUSZ „KOPERNIKA”

Bardzo uroczysty charakter miały obchody jubileuszu czterdziestolecia istnienia I Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Lubinie. W sobotę, 19 listopada br., pomimo jesiennej niepogody, przed budynkiem szkoły zebrało się liczne grono zaproszonych gości, pedagogów, absolwentów i uczniów. W ich obecności odsłonięto pamiątkową tablicę, ufundowaną przez absolwentów jednej z najstarszych na Dolnym Śląsku szkół ogólnokształcących. Nieco później, w budynku szkoły, spotkali się byli uczniowie „Kopernika” — po pierwszych powitaniach, wraz z zaproszonymi gośćmi, zwiedzono liceum.

W samo południe, przy wtórze orkiestry górniczej, uczestnicy uroczystości przeszli ulicami miasta do Domu Kultury Zagłębia Miedziowego. Wypełniona po brzegi, byłymi i obecnymi uczniami I LO, sala widowiskowa bardzo serdecznie powitała grono pedagogiczne tej najlepszej — jak zapewniał kurator oświaty i wychowania Antoni Malicki — w województwie legnickim szkoły średniej.

Z okazji jubileuszu czterdziestolecia wojewoda legnicki Ryszard Jelonek udekorował sztandar szkoły odznaką „Zasłużony dla woje-

wództwa legnickiego”. Następnie odznaczył Sabinę Czaję przyznaniem przez Radę Państwa Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Złote Krzyże Zasługi otrzymali: Irena Grabowska, Krystyna Karwawska, Zbigniew Dymel; Medal Komisji Edukacji Narodowej — Olga Wierzbicka. Odznaki „Zasłużony dla woj. legnickiego” otrzymali: Halina Kędzia, Janina Malik, Jolanta Nasindrowicz, Halina Zajchowska, Stanisława Heksel; „Zasłużony dla oświaty woj. legnickiego” — Beata Andrejko, Janina Ochel, Barbara Tokarska, Kazimiera Wodziecko, Józef Wyspiański, Władysława Zagórska, Zbigniew Heksel. Dyplomy honorowe „Summa cum laude” przyznano: Irenie Kozłowskiej, Krystynie Karwowskiej, Krystynie Szumilas, Irenie Grabowskiej i Bogumile Kondraciuk. Honorową Odznakę Przyjaciół Harcerstwa Główna Kwatera ZHP przyznała szkole i, indywidualnie, wicedyrektor Janinie Ochel. Odznakę „Zasłużony dla Chorągwi Legnickiej” otrzymały: Halina Kędzia i absolwentka liceum Iwona Iwaniak. Jedenastu nauczycielom i pracownikom szkoły wręczono złote i srebrne odznaki „Budowniczy LGOM”, ośmiu — „Zasłużony dla Ziemi Lubuskiej”.



Czepkowanie adeptów pielęgniarstwa to symbol pierwszego stopnia wtajemniczenia w ten piękny i trudny zawód. Przed dziewczętami pozostaje jeszcze kilka lat nauki zanim otrzymają dyplom. Liceum Medyczne w Lubinie po raz siedemnasty organizowało tę miłą ceremonię. Szkoła zasłużyła się już zagłębiu przygotowaniem około siedmiuset pielęgniarów.

Fot. B. Szymczak

Stan środowiska w liczbach (4)

STĘŻENIE ZANIECZYSZCZEŃ W REJONIE HM „LEGNICA”

Średnioroczne stężenie zanieczyszczeń w rejonie H.M. „Legnica”

SO₂, H₂SO₄, pył zawieszony — miligramy/m³, Cu, Pb, — mikrogramy/m³

Zanieczyszczenie		Gołina					Ulasie					Czerwony Kościół					Lubino	
WDS średnie roczne	Czas poboru	1983	1984	1985	1986	1987	1983	1984	1985	1986	1987	1983	1984	1985	1986	1987	1986	1987
0,064	SO ₂ - 24h	0,100 71/3	0,38 80/1	0,065 53/2	0,048 37/1	0,044 73/0	0,161 65/4	0,093 64/4	0,043 68/0	0,075 36/2	0,083 71/0	0,187 61/4	0,090 84/3	0,079 70/5	0,060 93/1	0,058 60/0	0,028 56/6	0,036 53/0
0,016	H ₂ SO ₄ - 24h	0,150 64/23	0,050 64/7	0,037 52/3	0,039 55/2	0,167 74/33	0,180 64/30	0,080 59/17	0,077 37/10	0,104 89/38	0,129 70/38	0,120 67/19	0,140 83/32	0,086 48/13	0,056 92/12	0,069 58/10	0,039 55/2	0,088 53/10
0,022	pył z. - 30	0,132 45/0	0,095 36/0	0,063 37/0	0,059 42/0	0,085 25/0	0,172 48/0	0,085 30/1	0,090 31/0	0,065 53/0	0,090 30/0	0,198 41/1	0,101 25/1	0,086 42/0	0,074 41/0	0,108 22/0	0,074 27/0	0,091 29/0
0,6	Cu - 30	0,8 46/0	0,6 36/0	0,61 37/0	0,68 41/1	0,49 25/0	0,98 50/0	0,6 30/0	0,78 32/0	1,13 51/3	1,12 30/0	0,60 41/1	0,40 26/0	0,42 42/0	0,77 41/0	1,14 20/0	0,67 26/0	1,70 28/1
0,2	Pb - 30	0,8 45/	0,35 36/	0,62 37/	0,73 41/3	0,56 25/2	1,2 49/	0,2 30/	0,61 32/	1,36 51/8	0,32 30/0	1,3 39/	0,24 26/	0,31 36/	0,94 41/4	0,25 20/0	0,81 26/0	0,65 28/2

stężenie średnioroczne
liczba pomiarów / liczba przekroczeń

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

2

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe KSW „Prasa — Książka — Ruch”. Podwale 62, 50-010 Wrocław. Redakcja: „Polskiej Miedzi” Lubin ul. Skłodowskiej-Curie 44, tel. 45-45-45, redaktor naczelny 45-10-30, sekretariat 45-10-25, sekretarz redakcji i pokaź redaktorów 45-10-31. Zespół: Włodzisław Banat, Janusz Budnicki, Stanisław Jabłoński, Bożena Kościelna, Jan Kurasz (red. naczelny), Bogusław Machowski, Barbara Machalska, Mieczysław Machnicki, Danuta Samiec, Stanisław Srokowski, Stanisława Stępień, Maciej Zalewski. Korekta: Izabela Bożek, Urszula Włodarska. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne KSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław, ul. Piłsudskiego 3/5. Prenumerata: Płatówki KSW „Prasa — Książka — Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie też prawo do skrótków. Zam. 1096/87

K-17

Pod adresem dyrekcji kombinatu są pretensje w sprawie badań środowiskowych. Podobno na tablicach ogłoszeń ukazał się ogólny komunikat głoszący, iż wszystkie jest w normie, bez podania liczb, danych, norm. A właśnie tego oczekiwano, nawet z podpisem instytucji, które na żądanie załóg miały w tych badaniach uczestniczyć.

— Myślę, iż podeszliśmy do całej tej sprawy bardzo poważnie, rzetelnie i dokładnie. Specjalnym zarządzeniem określiłem zasady realizacji ustaleń spisanych w tym temacie między reprezentacją związków zawodowych i przedstawicielami załóg a dyrekcją KGHM, w którym to dokumencie zobowiązałem każdy zakład do powołania zakładowego zespołu w składzie kompetentnych ludzi, m.in. z udziałem naczelnego inżyniera wentylacji czy klimatyzacji, inspektora bhp, lekarza zakładowego.

wienia sprawy. Uważam, że postulat został w pełni zrealizowany. Oczywiście, że warunki pracy w górnictwie odbiegają od warunków istniejących na powierzchni, ale dlatego pracownicy dołowi objęci są preferencjami. Jednakże wszystkie parametry środowiskowe w kopalniach rud miedzi mieszczą się w normach przewidzianych dla tego przemysłu. To, iż do wszystkich postulatów naszych załóg górniczych podeszliśmy odpowiedzialnie, jest nie tylko oceną dyrekcji przedsiębiorstwa, ale także zakładowych organizacji związkowych, które odnosiły się do tych zagadnień na swych posiedzeniach. Stwierdziły one, iż to wszystko co dotyczyło KGHM zostało zrealizowane nawet przed terminem.

— Czy wyniki badań środowiska pracy są utajnione?

— Te wszystkie rzeczy są jawne. Znajdują się w działach wen-

— Jak jest pańskie zdanie na temat zgłaszanych tu i ówdzie postulatów, aby uniezależnić zakładowe służby bhp od dyrekcji? Czy zagwarantuje to, jak niektórzy mniemają, rzeczywiste przestrzeganie przepisów bhp?

— Chciałbym odnieść się do tej propozycji w kontekście dwóch rzeczy. Trzeba powiedzieć, iż mamy w Polsce tyle różnego rodzaju kontroli, że zaczynamy odczuwać już ich nadmiar. Wiele z tych niezależnych organów kontrolnych ma w swoim zakresie działania również problematykę bezpieczeństwa pracy. Od ich mnożenia nie zwiększy się bezpieczeństwa w zakładach. W wielu krajach bezpieczeństwo pracy opiera się nie na kontrolach, tylko ścisłym przestrzeganiu zasad bhp przez pracownika. I w tym kierunku powinno się iść i u nas, bo żadna kontrola nie wymusi się respektowania przepisów, jeśli pracownik nie będzie chciał tego robić, jeśli nie będzie samodyscypliny społecznej. Nie wiem, czy wyłączenie służby bhp ze struktury zakładu i przekształcenie jej w niezależną kontrolę zewnętrzna polepszy sytuację. To jeden aspekt sprawy. Ale jest i drugi. Na dzień dzisiejszy są takie a nie inne uregulowania prawne w sprawie służb bhp, których musi-

formowania opinii publicznej o wszystkich zaistniałych w kopalniach wypadkach. Co pan na to? Czy obowiązują w tej mierze jakiegokolwiek blokady?

— Absolutnie nie ma żadnych zakazów. Zresztą z każdego poważniejszego wypadku sporządzane są komunikaty rozsyłane do wszystkich zakładów. Mało tego, przekazywane są także do kopalni w różnych rejonach kraju. I do nas takie informacje napływają. Materiały te znajdują się w działach bhp, gdzie każdy pracownik może się z nimi zapoznać. Czy jest natomiast sens pisanie w prasie o każdym, nawet najdrobniejszym, wypadku? Czy kogoś interesowałaby wieść o wypadku 3 lub 4 kategorii poza zespołem, w którym pracuje poszkodowany? Chyba nie. Nikt nam nie może zarzucić, iż nie podajemy do powszechnej wiadomości informacji o poważniejszych wypadkach, o ich okolicznościach i skutkach.

— Słyszysz się głosy: „Domagamy się prowadzenia robót zgodnie ze sztuką górnictwa i bhp”. Czyżby na dole pracowało się inaczej?

— To jest po prostu niemożliwe, żeby można było prowadzić roboty niezgodnie z zasadami bhp.

WYWIĄZUJEMY SIĘ Z ZOBOWIĄZAŃ

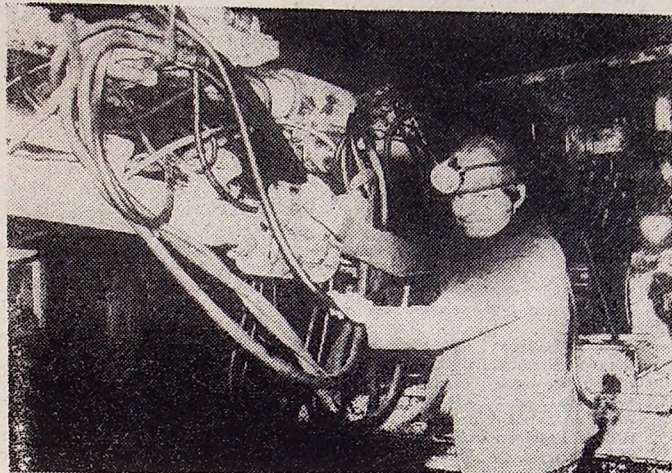
Z mgr. inż. MIROSŁAWEM PAWLAKIEM, dyrektorem generalnym KGHM rozmawia Jan Kurasz.

wego, społecznego inspektora pracy, przedstawicieli organizacji społeczno-zawodowych działających w zakładzie. Każdy zakład miał prawo zaproszenia do uczestniczenia w pracach tego zespołu osób z innych, zewnętrznych instytucji, jak również przedstawicieli Państwowej Inspekcji Pracy, Okręgowego Urzędu Górniczego. Określiłem też zadania dla tychże zespołów. Miały one przede wszystkim dokonać oceny dotychczas przeprowadzonych badań środowiska pracy, a na tej podstawie określić konieczność ewentualnego wykonania dodatkowych badań środowiskowych, jak również swobodnie ustalić zespoły kontrolne do pobierania prób. Następnie wyniki prac zespołów zakładowych miały być przekazane zespołowi funkcjonującemu na szczeblu przedsiębiorstwa, który miał stwierdzić, czy są przypadki naruszenia obowiązujących zasad i norm bezpieczeństwa itp. Ta praca trwała dość długo, bo do końca czerwca. Po zakończeniu całej roboty główna komisja KGHM rozszła informacje dotyczącą występowania zagrożeń. Mało tego, były dodatkowe informacje przesyłane przez niezależne jednostki np. Instytut Medycyny Pracy w Łodzi. M.in. „Polska Miedź” zamieściła wywiad z doc. dr. hab. Tomisławem Domańskim, kierownikiem Skażeń Promieniotwórczych IMP na temat faktycznego zagrożenia promieniowaniem jonizującym, jakie występuje w kopalniach LGOM. Wszystkie te dane dotarły do zakładów i żadna komisja zakładowa nie miała zastrzeżeń do takiego przedsta-

tylacji i każdy może w nie wglądać.

— Przejdźmy teraz do spraw bhp. Czy faktycznie w kombinacie jest „zaskaszająco duża” — jak niektórzy twierdzą — ilość wypadków przy pracy?

— W okresie ostatnich lat liczba wypadków w przedsiębiorstwie utrzymuje się mniej więcej na tym samym poziomie, w pewnym odchyleniu w zakresie poszczególnych kategorii wypadków. Generalnie nie odbiegamy ani in plus ani in minus od średniej statystyki wypadkowej w przemyśle wydobywczym w Polsce i na świecie. Ani pod względem wypadków na tona wydobycia urobku, ani na tysiąc zatrudnionych, czy też ich ciężkości. Pragnę podkreślić, iż stan wypadkowości w górnictwie miedzi, podobnie jak w całym przemyśle wydobywczym jest oceniany co roku przez Państwową Radę Górnictwa i Wyszyszy Urząd Górniczy. Na pewno w kopalniach głębinowych, ze względu na zagrożenia, ilość wypadków jest większa niż w innych przemysłach. Ale z drugiej strony prawda jest i taka, że w naszym 44-tysięcznym przedsiębiorstwie zdarza się rocznie mniej wypadków niż w mieście o takiej liczbie ludności. Tylko, że wypadki w górnictwie, a szczególnie większe katastrofy są inaczej, bardziej dramatycznie odbierane. Jeśli chodzi o wypadkowość w KGHM, to sądzę, iż sytuacja jest taka, że nie ma się ani czym chwalić, ale nie ma też powodów, by tragiczować. Mimo dużych zagrożeń na ogół nie zdarzają się bardzo masowe, tragiczne wypadki, z jakimi mamy do czynienia w przemyśle węglowym.



Fot. J. Kosiński

my przestrzegać. Poza tym rola tych służb w zakładzie jest nieco inna niż zewnętrznej kontroli. One są nie tylko do kontrolowania, ale również rozwiązywania zadań techniczno-organizacyjnych, polepszających bezpieczeństwo i higienę pracy. Uczestnicząc w procesie produkcyjnym służby bhp mają możliwość „wylapywania” pewnych zagadnień ważnych dla bezpieczeństwa i higieny pracy, a również sugerowania pewnych zmian w technice i technologii, by te warunki poprawić. Służba bhp jest na co dzień w zakładzie, gdyby się ją uniezależniło, to wpadałaby do zakładu okresowo. Nadzór nad sprawami bhp uległby w tym przypadku pogorszeniu. Moim zdaniem, problem tkwi w zwiększeniu dyscypliny, bo karami nie zwiększy się bezpieczeństwa.

— Czy jest gdzieś na świecie kopalnia, gdzie służba bhp była by wyłączona z jej struktury?

— Nie znam takiego przypadku. Natomiast w wielu krajach służby bhp czy nadzoru górniczego mają mniejszy zakres, ale wynika to — o czym już mówiłem wcześniej — z innej mentalności ludzi, dużej dyscypliny pracowników i poszanowania przez nich pracy. Nie ma takiej sytuacji jak u nas, że przeprowadza się szkolenia, kontrole, aby zmusić pracownika do przestrzegania przepisów bhp. Tam to w ogóle nie jest stosowane. Jeśli pracownik nie przestrzega zasad bhp, to ponosi sam odpowiedzialność za to, co się stało, co sobie zrobił.

— Są głosy domagające się in-

— Może względy produkcji to wymuszają?

— Nie, w kombinacie nie ma takich powodów, aby zmuszać pracowników do nieprzestrzegania przepisów. Jest natomiast pewna granica, gdy chodzi o sztukę górnictwa. Czy wszystko już mamy opanowane w tym zakresie? Na pewno nie. Mamy do czynienia z naturą i pewnych rzeczy — pomimo, iż jest to jedyny przemysł obwarowany taką ilością przepisów i instrukcji, czasami aż nadmierną — nie jesteśmy w stanie przewidzieć każdej okoliczności, a przede wszystkim zachowania się pracownika, jak i tego, czy wypełni wszystkie rygory. W niektórych przypadkach jesteśmy bezradni wobec żywiołu przyrody. Czasami też coś nam nie wychodzi, choć wydaje się wcześniej, że powinno być dobrze, bo wszystko od strony technicznej i bhp jest przemyślane. Wprowadzić eksploataujemy to złoże, od ponad 20 lat i w miarę dobrze je już znamy, ale ciągle kryje ono wiele niespodzianek. Z każdego zająca wyciągamy wnioski. Stosownie do zmieniających się warunków górniczych, geologicznych zmieniamy przepisy i zasady działania. Przykładem tego może być modyfikacja pierwotnych systemów eksploatacji złoża związane np. z uławionym w pewnym okresie żywotności kopalni zagrożeniem tapaniami. A takich faktów mó-

(Dokończenie na str. 4)

WYWIĄZUJEMY SIĘ Z ZOBOWIĄZAŃ

(Dokończenie ze str. 3)

wiających o tym, iż doskonalimy naszą sztukę górniczą, aby zalogom zapewnić maksimum bezpieczeństwa, mogłoby podać znacznie więcej. Chcę powiedzieć, iż tych zmian w sposobie prowadzenia robót nie robimy ad hoc. Opinują i zatwierdzają je gremia składające się z wybitnych teoretyków i praktyków górnictwa.

— A co by pan radził górnikowi, gdy jego przełożony poleca mu pracować niezgodnie z przepisami bhp?

— Naprawdę nie wyobrażam sobie takiej sytuacji.

— No, ale gdyby dajmy na to taki sztygar bez sumienia gdzieś się jednak znalazł i do tego podwładnych pracowników zmuszał, to co mają uczynić?

— Pracownik w każdej chwili może odmówić wykonania takiego polecenia i nie ponosi za to konsekwencji, jeśli faktycznie było to wbrew przepisom bhp. Z tym, że trzeba rozróżnić pewne rzeczy. Czasami pracownikowi coś się może wydawać niezgodne z przepisami bhp. Bo na dole nie wszystko jest jasne, w sposób jednoznacznie z naturą widoczne. I po to są osoby doзору, ludzie na określonych stanowiskach, którzy — nie umiając w niczym praktyce starszych górników — określają sposób wykonania takiej czy innej roboty. Do osób doзору, które mają większą wiedzę i doświadczenie trzeba mieć zaufanie.

— Zgłaszany jest wniosek o odwołanie wprowadzenia corocznych, obowiązkowych sanatoriów zdrowotnych po 5 latach pracy na dole w kopalni oraz dla pracowników powierzchni z 1 kategorią zatrudnienia.

— Nie wiem o takim postulatcie. Ostatecznie ktoś może wystąpić też z projektem przechodzenia na emeryturę po 15 latach pracy. Wychodząc z czymś nie można abstrahować od uwarunkowań kraju. Ale wydaje mi się, iż na takie sprawy nie można też patrzeć jednostronnie. Na dziś są pewne unormowania prawne, w myśl których przysługują pracownikowi po 10 latach pracy na dole możliwości skorzystania z leczenia sanatoryjnego. I jest to zagwarantowane określonymi przywilejami socjalnymi. Przy czym nie wszyscy pracownicy z tego korzystają. O tym, czy pracownik winien iść do sanatorium czy też nie, decyduje nie administracja kopalni, tylko służba zdrowia. Bo nie każdemu pracownikowi leczenie sanatoryjne jest potrzebne. Myślę, iż osobom, które wychodzą z postulattem, o którym pan wspominał, chodzi o skrócenie w ten sposób czasu pracy i uzyskanie dodatkowego urlopu.

— A może zapatrzeni są w inne kraje, gdzie górnicy takie przywileje mają?

— Nie słyszałem, aby gdziekolwiek po 5 latach pracy w kopalni wysyłano corocznie i obowiązkowo do sanatorium, ale trudno mi coś więcej na ten temat powiedzieć, o ile wiem, wszędzie o tym decydują warunki zdrowotne pracowników.

Nie lada problemy ma kronikarz a zarazem prezes Koła Łowieckiego „Dzik” w Lubinie Aleksander Buczak. Koło obchodzi w tym roku czterdziestolecie istnienia, a tymczasem gromadzone teraz dokumenty wykazują, że lubińscy pionierzy nie przywiązywali wagi do formalności. Na szczęście, zebrane materiały źródłowe nie podważyły zasadności jubileuszu, wręcz przeciwnie — okazuje się, że jest on spóźniony o dwa lata.

Niedokładność biuralistów sprawia, że trudno też precyzyjnie określić daty kolejnych zmian nazwy koła. Wkrótce po wojnie było ono Spółką Łowiecką Odrodzonego PZL, na początku lat pięćdziesiątych otrzymało nazwę Koło Łowieckie nr 1, a później przemianowano je na Koło Łowieckie „Dzik”.

Oprócz jubileuszu, z dwuletnim zapasem, najpewniejsze jest to, że „Dzik” jest najstarszym w byłym powiecie lubińskim i dał początek wszystkim kołom na tym terenie. Początkowo myśliwi mieli bardzo duży obszar łowiecki, teraz skurczył się on do dwóch obwodów lo-

„DZIK” NAJSTARSZY

wieckich, Rudna i Lubin. Nie są to tereny obfite w zwierzynę. Na stule „zamieszkuje” go zające i sarny, czasem trafi się przechodni dzik, który ostoję ma gdzieś u sąsiadów.

Myśliwi z „Dzika” działają zgodnie ze współczesną zasadą: myśliwy to nie ten, który po prostu zabija, a ten, który zabija, bo nie ma wilków i naturalnej selekcji. Odstrzał jest ściśle planowany do wysokości pojemności łowiska. Pozyskuje się tylko zwierzynę za starą lub nieodpowiednią do rozrodu. Aby utrzymać pożądany stan zwierzyny, myśliwi zajmują się jej zimowym — dokarmianiem. W pewnym stopniu zapobiegają na karmę zaspokajają płony z pól uprawianych przez członków koła. Resztę trzeba oczywiście dokupić. Koło uprawia także poletka zaporowe mające zapobiec niszczeniu przez zwierzęta

przyległych do lasu pól gospodarskich.

Koło współpracuje ze szkołą podstawową w Niemstowie. Uczniowie zbierają żółędzie i kaszlany na zimowe dokarmianie zwierzyny, a myśliwi wyposażają gabinet biologiczny w spreparowane zwierzęta leśne. Wspólnie z uczniami organizują też tzw. wigilie dla zwierząt. Przy ognisku dzieci rozgrywają konkursy przyrodnicze, a myśliwi fundują nagrody zwycięzcom.

Do „Dzika” należy trzydziestoletniemu staż kandydata odbywa jedna. Trudno zostać członkiem koła, bo wielkość składu limitowana jest możliwościami obszaru łowieckiego. Chętniej patrzy się na tych, którzy mogą jakoś pomóc w utrzymaniu zwierzyny. Takiej elitarności, usprawiedliwionej szczytnym celem, nie sposób pojąć. (tak)

NOWY DWORZEC I PROBLEMY

Półkowiczanie doczekali się wreszcie dworca autobusowego z prawdziwego zdarzenia. Zastąpił on godny swojej nazwy twór — „przystanek dworcowy” położony jeszcze niedawno w starym Rynku. Władze wojewódzkie i ojcowie miasta podziękowali załodze ZG „Rudna”, która waleń przychyliła się do zakończenia tej wieloletniej inwestycji.

Wprawdzie dworzec funkcjonował jeszcze przed oficjalnym otwarcie, ale redakcyjny malcontent udał się tam jedenastego listopada, w dzień po uroczystościach. Potwierdził się, niestety, sprostowanie pasażerów WPK i KPKS. Bryła budynku rzeczywiście jest na miarę tylko dzisiejszych potrzeb i możliwości. Rozwiązanie samego układu dworca dzieli jedną drogą wjazdową na plac manewrowy i niefunkcjonalnym rozmieszczeniem peronów. Cóż, błąd projektanta, które trzeba teraz znosić, nie sposób jednak pogodzić się z postępowaniem gospodarzy.

Pasażerów linii pospiesznej „A” zaskoczy dosłowne potraktowanie tego podmiejskiego połączenia. Autobus zatrzymuje się w Półkowicach tylko na dworcu, omijając zgrabnie centrum miasta. Dodatkowa atrakcja dla pod-

różnych jest dociekanie, w którym kierunku pojedzie stojący akurat na przystanku autobus. Zazwyczaj tablica nad głową kierowcy informuje odwrotnie niż ta na bocznej szybie pojazdu. Nie najlepiej jest także z informacją o rozkładzie jazdy. Są tabliczki na stanowiskach odjazdowych, jest tablica na zewnątrz budynku, brak natomiast w poczekalni. Stosunek przewoźników do czasu oddają nieczynne zegary elektryczne z tarczami przekreślonymi paskami taśmy samoprzylepnej.

Pasażer zdaniem naszych usługodawców nie jest godny samodzielnego przekroczenia progu toalety. Do czasu zatrudnienia siły fachowej, dozorujać ten cenę przybytek, klucz dzierży obsługa okienka informacyjnego. Oby, po uroczystym otwarciu i tego zakątka dworca, nie okazał się on tak samo wstydliwie cuchnący jak lubiński. Najważniejsze informacje — sadząc po rozmianach tablicy i napisów, niesie „Cennik opłat za uszkodzenia i zanieczyszczenia autobusów”. Skoro nie ma w poczekalni rozkładu jazdy można kontemplować to wyszczególnienie cen różnych rodzajów uszkodzeń w zależności od marki pojazdu. Najdroższe jest

rozbić szyby czołowej ze szkła hartowanego — od 10 do 90 tys. zł, a najtańsze, rozbić żarówkę sufitową — po 100 zł, niezależnie od typu autobusu. Ponieważ wiszący obok cennik biletów jest napisany mniejszymi cyframi, a w dodatku odgradzony ławką, można wrzucić do zawieszony na ścianie skrzyneczki skargę dotyczącą komunikacji KPKS.

Wrzucamy pierwszą, dotyczącą obu przewoźników — KPKS i WPK, tak pięknie połączonych wspólnym dworcem. Jak dotąd najwięcej zrobili, aby ułatwić życie przede wszystkim sobie, a nie pasażerom. Autobusy najchętniej skierowałyby obwodnicami miast, pasażerom na każdym kroku przypominają, że nie są u siebie. Niepełna informacja, aroganckie tablice zakładające z góry chuligańskie skłonności pasażerów, zamknięte toalety. Są oczywiście doskonale widoczne tablice wskazujące, w którym miejscu pasażer może zapalić papierosa, natomiast świeżym powietrzu. Ktoś widocznie nie zamierza sprzątać niedopałków, bo brak nad koszem tablicy z zakazem fotografowania jako złośliwe miejsce na dworcu w Lubinie. Cóż, że na dworcu czysto i schludnie, ale nie dziwny się wreszcie oczywistościom. Należą się one tym bardziej, że nie powstały bez widocznego wkładu półkowiczanki i ich zakładów pracy. (tak)

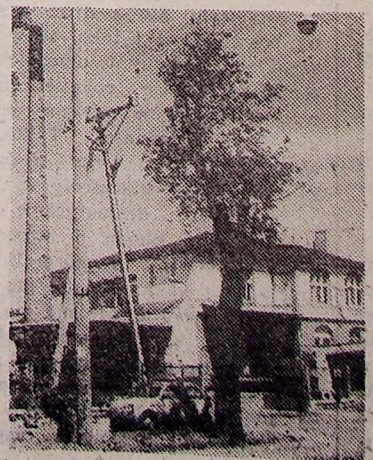
PRZYSZŁOŚĆ LUBIŃSKIEJ MLECZARNI

Budynek główny z 1903 r. miał 1/3 obecnej kubatury, po dawnemu w części południowej mieścił się maszynownia. Przed i po 1945 r. obiekt stanowił własność spółdzielczą o identycznej organizacji. Po wyzwoleniu urządzenie wymontowano jako rezerwa wojenne. Odbudowa nastąpiła po 1950 r., z późniejszą modernizacją i fazową rozbudową obiektu.

Rozwój Lubina po 1962 r. spowodował rozbudowę mleczarni. Rolnictwo, głównie indywidualne zapewniało dostawę surowca. OSM, drogą umiejętności konkurencji wyeliminowało dostarczanie mleka przez bańczarzy, czyli indywidualnych nosicieli dostawców, a rolnicy przywykli do inkasowania comiesięcznych należności. Aktualnie zakład lubiński należy do najnowocześniejszych w województwie legnickim.

Minusem jest uciążliwość przemysłowa, polegająca na emisji dymów węglowych, ale i tu postępowanie zainstalowaniu urządzeń nastąpił czterokrotny spadek zanieczyszczenia. Lepsze wyniki nie są osiągnięte z powodu odmowy

daży nowoczesnych elektrofiltrów, produkowanych w Pszczynie, głównie na eksport. Czy jest inne rozwiązanie? Oczywiście, przez podłączenie mleczarni do magistrali gazu ziemnego, którego główna rozdzielnia jest w Lubinie.



Istnieje szkopuł: przemysł i indywidualni odbiorcy osiągnęli granicę limitu dostaw. Największymi odbiorcami są huty miedzi i przemysł Wrocławia, zostaje pewna rezerwa...

Od wielu lat preferowana jest koncepcja budowy nowej mleczarni, rozrzućnie zaplanowanej na obszarze 17 ha kosztem 4-6 mld, z nadal otwartym problemem zadyndiamowania. Jak postąpić? Za pozostawieniem obecnego obiektu przedstawia stały spadek dostaw mleka, związany z upadkiem rolnictwa. Od 1986 r. sprowadza się do Lubina po 500 ton twarogu rocznie. A koszt paliwa i transportu? Po uzyskaniu gazu, lubińska mleczarnia może i powinna funkcjonować wlecie dziesiątków lat, a proponowana suma należy przeznaczyć na ważniejsze cele. Porzućmy koncepcję budowy gigantów z malejącym zapleczem rolnictwa i samą gigantomanią bez pokrycia ekonomiczno-gospodarczego zaczyna też wchodzić w okres zmierzchu.

Tekst i redakcja: JAN BILINSKI

ABC EKONOMII I ORGANIZACJI

PRZEDSIĘBIORCZY — stawiający sobie i innym cele lub zadania z własnej inicjatywy i troszczący się o sprawny (przede wszystkim skuteczną) ich realizację. Z tej definicji widać jak na dłoni, że w systemie centralnego zarządzania i planowania przedsiębiorczość nie mogła istnieć, czego konsekwencje odczuwamy do dzisiaj. Ta fundamentalna zasada wszelkiej działalności gospodarczej może się pojawić tylko wtedy, gdy podmioty gospodarcze uzyskają rzeczywistą samodzielność, a ludzie kierujący przedsiębiorstwami będą żywotnie zainteresowani (także majątkowo) ich ekonomicznym powodzeniem. W polocnym znaczeniu przedsiębiorczości nazywamy ludzi obrotowych, umiejących pomnożyć swój majątek. Jednakże odbiega to od powyższej definicji, samo bowiem bogacenie się (na przykład dzięki handlowaniu towarami w trakcie podróży turystycznych) nie jest jeszcze przedsiębiorczością. Utożsamianie przedsię-

PRZEDSIĘBIORSTWO

biorczości ze sprytem (a czasem ze spekulacją czy przemycaniem towarów) nadaje temu słowu negatywne znaczenie, od czego już tylko krok do podejrzywania ludzi przedsiębiorczych o nieuczciwe intencje, czym tak ochocho zajmują się różni kontrolerzy.

PRZEDSIĘBIORSTWO — trwała i wyodrębniona organizacja zajmująca się działalnością produkcyjną lub usługową. Przedsiębiorstwo przemysłowe jest jednostką gospodarczą, w której przejawiają się społeczne procesy produkcji. Przedsiębiorstwo ma do swojej dyspozycji ludzi i środki, którymi posługują się oni w celu realizowania działalności będącej jego przedmiotem. Z punktu widzenia ekonomii przedsiębiorstwo to jednostka gospodarczo wyodrębniona pod względem ekonomicznym, organizacyjnym i prawnym. Istota zreformowanego przedsiębiorstwa znajduje wyraz w formule trzech „S” — samodzielności, samorządności i samofinansowania. Zasady tej nie udało się w pełni zrealizować, co doprowadziło do uwiadu

wysiłki reformatorskie. Jedną z zasadniczych przyczyn tego stanu rzeczy było utrzymanie różnorodnej zależności od centrum gospodarczego. Wielu ekonomistów kwestionuje też zasadę, że olbrzymia większość majątku produkcyjnego musi należeć do państwa, którego urzędnicy nie są w stanie zarządzać dobrze tym majątkiem. Chodzi więc o zróżnicowanie prawa własności. Jak to zrobić, to osobne zagadnienie, wykraczające poza zawartość tego hasła.

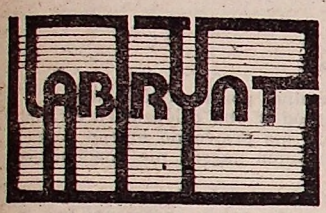
PRZEDSIĘWZIĘCIE — działanie złożone, wielopodmiotowe, przeprowadzone zgodnie z planem, który ze względu na skomplikowanie bywa sporządzony przy wykorzystaniu metod matematycznych i komputerów. W ujęciu cybernetycznym przedsięwzięcie to zorganizowane działanie ludzkie zmierzające do osiągnięcia określonego celu, zawarte w skończonym przedziale czasu z wyróżnionym początkiem i końcem oraz realizowane przez skończoną ilość ludzi, za pomocą ściśle określonych środków technicznych, ener-

gii, materiałów, pieniędzy i informacji. W wyniku realizacji otrzymuje się produkt w postaci zasilenia, informacji lub jednocześnie jednego i drugiego.

PRZEDZIAŁ — granice odcinka czasu, wycinka przestrzeni lub zbioru — w poszczególnych przypadkach systemu, organizacji. W zarządzaniu chodzi o to, by w rozpatrywanym przedziale czasu podjąć najlepsze decyzje w zależności od wymaganych kryteriów. Reformacja gospodarcza miała zamknąć się w określonym przedziale czasu, który był potrzebny do zmiany systemu gospodarczego. Przedział ten niebezpiecznie się wydłużył, nikt zresztą nie jest w stanie ustalić obecnie jego granic.

Opracował stan

Konsultantem przy redagowaniu rubryki jest dr inż. Andrzej Szrednicki z Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu



WOKÓŁ DRUGIEJ POLSKI

STANISŁAW JABŁOŃSKI

Prasa poinformowała, że przy okazji oficjalnych obchodów 70. rocznicy odzyskania niepodległości różne grupy młodych ludzi zorganizowały własne pochody. Nie obyło się bez awantur.

Takie zdarzenia stały się niemal normalnym zjawiskiem w naszym życiu publicznym. Na uboczu 1-majowych pochodów zbierają się ludzie z transparentami o treściach niekoniecznie państwowotwórczych, rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja obchodzi się nie tylko na akademiach, ale i w kościołach, skąd wyruszają na ulice wierni, nie zawsze wznosząc modły za Kollataja i jemu podobnych patriotów, lecz skupiając uwagę na dniu dzisiejszym. Dla uczczenia okragłej rocznicy powstania w Getcie Warszawskim zorganizowano dwa komitety. W oficjalnym zasiado wielu czcigodnych ludzi, w nieoficjalnym — jedyny żyjący przywódca powstania dr Marek Edelman. Jeśli dojdzie my do tego, że w ramach usuwania białych plam władze zorganizują jakieś uroczyste sympozjum w Zamku Królewskim na temat „Cudu nad Wisłą”, to podejrzywam, że konkurencja urzędzi z tego samego powodu spotkanie w niedalekiej od zamku katedrze Św. Jana.

Nie zamierzam tutaj zajmować się ubocznymi skutkami podobnych działań, które w pewnej mierze wykorzystują ekstremiści. Nie chodzi mi też o wydziwianie, że przecież istnieje legalne ramy oddawania czci lub upamiętniania czynów naszych przodków. Mam na myśli znacznie poważniejsze zjawisko, którym jest realnie istniejąca odrębność obyczajów, tra-

dycji i sentymentów historycznych, poglądów na przeszłość i terażniejszość, form życia kulturalnego. Hamowane w swoim naturalnym rozwoju społeczeństwo wytworzyło drugi podskórny nurt, który z biegiem lat zmienił się z wateľ rzeczulki w stosunkowo szeroką toń. Byłoby wielkim błędem nie zauważać tego nurtu albo też sprowadzać go do efemeryd lub co gorsza do manifestacji antyustrojowych.

W niedalekiej przeszłości ekipa Edwarda Gierka zapowiadała zbudowanie drugiej Polski, opartej na dobrobycie i jedności moralno-politycznej narodu. Budowa zawalila się z kretelem, ale druga Polska rzeczywiscie powstała. Była to Polska odwoływania się do innych wartości i tradycji niż oficjalne, znacznie bogatsza w odcieniac i odważniejsza w poszukiwaniach intelektualnych. Ujawnili się czciciele marszałka Józefa Piłsudskiego, kontynuatorzy idei propagowanych przez Romana Dmowskiego, ludzie pragnący restaurować dawną PPS czy PSL, zwolennicy liberalizmu i konserwatyizmu, entuzjasci demokracji parlamentarnej i systemu wielopartyjnego, chrześcianiacy demokracji, ekonomiści słauiący dobre strony gospodarki rynkowej, syndykalisci upatrujący korzyści społecznych w powstaniu niezależnych związków zawodowych. Powstała prasa i książki drugiego obiegu, w nieoficjalnych galeriach wystawia się prace plastyczne nie ostemplowane cenzorską ręką, w pomieszczeniach przykościelnych prezentuje utwory dramatyczne, nie będące bynajmniej pastorałkami. Odbijają się spotkania, dyskusje, konferencje i sympozja zwoływane przez organizacje urzędowo nie istniejące.

W programach wizyt większości zachodnich polityków są przeznaczone chwile na spotkania z

przedstawicielami opozycji czy też ściślej mówiąc — reprezentantami owej drugiej nieoficjalnej Polski. Traktowanie bowiem wszystkich tych nurtów jako jednego organizmu jest mylącym zabiegem, podciągającym pod jeden strychulec odmienne nieraz ideowo grupy.

Opozycja tak pojęta nie istnieje, zresztą — cóż to znaczy opozycja? Dotyczy to ugrupowań parlamentarnych przeciwnych grupie rządzącej. A takich przecież nie ma. Wole więc określać owe środowiska mianem nieoficjalnych nurtów. Można uznawać postępowanie zachodnich polityków jako element gry, polegającej na wspieraniu moralnym grup nie identyfikujących się z urzędową ideologią. Po to, by wykorzystać owe gesty dla własnych wewnętrznych korzyści. Można jednak spojrzeć na sprawy inaczej i stwierdzić, że politycy uznają za wzrost mazaikowa struktura społeczna współczesnej Polski.

Występujący niedawno w telewizji rektor Uniwersytetu Warszawskiego prof. Grzegorz Białkowski opowiedział się za uznaniem tego, że w życiu studentkim istnieją różne nurty ideowe. Jemu samemu ta różnorodność odpowiada, czyni świat żywszym i barwniejszym. Cóż z tego, że NZS nie jest oficjalnie zarejestrowany, skoro praktycznie istnieje i prowadzi działalność na uczelni.

Nie dziwie się specjalnie przedstawicielom władzy, którzy woleliby nie słyszeć o NZS-ach czy innych krzykliwych organizacjach.

Kilka dziesięcioleci przeżytych w błądym przekonaniu o jednokowym ubarwieniu Polaków utworzyło trudną do przebycia przeszkodę w ocenie faktów społecznych. Udawanie, że nie istnieją jest uspokojeniem na krótka me-

Najrozumniejszym wyjściem byłoby nie tyle uznać istnienie oaofoficjalnych struktur społecznych co wlać w nie, w miarę możliwości, w normalny nurt życia.

Wybitny socjolog niemiecki Karl Mannheim, zwolennik teberalizmu, uważał, że instytucje demokratyczne są jak dotąd naitlejszym pomysłem na życie ustabilizowane i pozbawione gwałtownych wybuchów. Te zaś groza wtedy gdy niezorganizowane mas-y ulegają emocjom, wywołującymi zjawiskami kryzysowymi.

Ważnym krokiem na drodze znalezienia miejsca dla rozmaitych nurtów politycznych i działających społecznych miały być obrady okragłego stołu. Stół stoi, ale nikt za nim nie zasiada, mimo nawaianych z obu stron chęci rozmów. Te „obie strony” zapominały, że oprócz nich jest barędziesiąt milionów Polaków, dla których czas nie stanął w miejscu. Może się więc zdarzyć, że stołem zainteresują się jedynie kordaki, a ludzie będą robić to, co czynią dotychczas — żyć swoim życiem. W oficjalnym i nieoficjalnym aurcie działań, utrwalając model społeczeństwa o dwu obliczach

DOCIEKANIE PRAWDY

(Dokończenie ze str. 1)

starczą nam własne tkaniny, w pewnym zakresie są to materiały rodzimej produkcji. Nie musimy dodawać, że tych dobrych jakościowo tkanin jest mało. Bieramy to, co nam oferuje przemysł włókienniczy, a ten z kolei produkuje z surowców, które udaje mu się zdobyć. Lepsze tkaniny sam eksportuje. W naszych zwykłych handlowych są pewne dziwolągi. Najpierw jest gielda odzieżowa, potem tkaninowa. Powinno zaś być na odwrót. W takich okolicznościach nie można sobie nieczego zaplanować — wzory odzieży z wybranej tkaniny okazują się nie do zrealizowania, bo dostawca materiału nie jest w stanie go wyprodukować. Dzieje się tak mimo ustawicznych żądań o wsparcie dostawców tkanin dewizami. Dewiz chcą wszyscy, nawet producent świetlówek, których sporo kupujemy dla oświetlenia pomieszczeń produkcyjnych. Przed laty „Elpo” przeznaczyło znaczne środki na modernizację fabryk tkanin. Dzięki temu utrzymujemy na przykład z częstochowskiej „Cemy” dobry gatunkowo teksas scieralny — tłumaczy kierownik Adam Gołąb.

Wiem już zatem, z jakich przyczyn odzież, zjawiająca się od czasu do czasu na półkach sklepowych, bywa mało atrakcyjna. Wyrzuty z lepszych tkanin idą na eksport. Nadal jednak nie jest jasne, dlaczego sklepy stały się istnymi pustyniami pozbawionymi ożywczego widoku towaru? Przecież sam widziałem, jak dziesiątki kobiet pochylały się nad maszynami i jak piętrzyły się stosy odzieży.

Nawiasem mówiąc lubińskie „Elpo” to całkiem spora fabryka odzieżowa, zatrudniająca 750 osób, w tym 550 w bezpośredniej produkcji. W krajach zachodnich takie fabryki uchodzą za duże zakłady, odzież wyrabia się tam w małych wytwórniach, o skromnych często warunkach socjalnych. Na te zaś pracownice „Elpo” nie mogą narzekać. Co roku odchodzi z fabryki 20 proc. załogi, ubytki są uzupełniane nabo-rem absolwentek ze szkoły zawodowej. Zakład korzysta z usług 25 chałupniczek (są to najczęściej młode kobiety na urlopach wychowawczych), szyjących odzież dla dzieci. Dzięki nim przybiera co roku 50 tys. sztuk wyrobów, wykonywanych z resztek tkanin.

„Nasze przedsiębiorstwo jest liczącym się eksporterem odzieży” — powiada p. Adam Gołąb. — „Na rynki zagraniczne kierujemy 75 proc. wartości wyrobów. Ode-ż też wędruje do ZSRR, USA, Włojacarii itd.”

Wszystko staje się jakby bardziej przejrzyste. Owe 65 proc. wartości oznacza, że z 3 mln sztuk zostaje na rynku krajowym niewiele ponad milion sztuk odzieży. Towar jest przeznaczony dla różnych firm handlowych, na miejscu pozostaje skromna ilość.

W normalnej gospodarce odbiorcy szuka się najbliższej, jest to podyktowane kosztami handlowymi. U nas eksport to nie tylko chęć naturalnej ekspansji wychodzącej poza krajowe opłotki, to zabieg wymuszony okolicznościami. Musimy spłacać dług, trzeba więc zarabiać zarówno ruble, jak i dolary. „Dewizy są nam potrzebne na zakup maszyn i części zamien-nych, wyposażenie produkcyjne pochodzi wszak z krajów zachodnich. Gdyby nie eksport, to nie mielibyśmy na czym pracować, a fabrykę po prostu trzeba by zamknąć. Dolary są konieczne dla sprostania żądaniom kontrahen-tów, za zakup tkanin i dodatków” — wyjaśnia p. Adam Gołąb.

Jestem już blisko prawdy. Fabryka odzieży pracuje pełną mo-cą, a jej przeznaczeniem nie jest bynajmniej zaspokojenie potrzeb krajowców, lecz zarobienie pieniędzy dla zagranicznych wierzycieli, odbierających swoje należności od naszego państwa, a także zdoby-cie środków na reprodukcję ma-jątku wytwórczego. Koszta tej o-feracji nie mają tu wielkiego znaczenia. To, co pozostaje, jest kierowane do krajowych sklepów.

Powiem od razu, że nie jest to zarzut pod adresem przedsiębior-stwa. Takie są ponure realia na-szego życia gospodarczego. Co gor-sza, nie nie wskazuje na to, by sytuacja mogła się zmienić w c'a-gu najbliższych lat. Długi wszak nie maleją, lecz rosną, a mała produkcja także nie odzyskuje utraconej młodości.

Pytam, czy fabryka mogłaby produkować więcej wyrobów. Za-pewne tak, pod warunkiem lep-szego zaopatrzenia w surowce, in-nej polityki finansowej i podat-kowej państwa. Rozmaite popi-wki i podatki stabilizacyjne, nie licząc pozostałych sposobów ob-dzierania ze skóry, skutecznie uszczuplają środki na rozwój, blo-kuja manewry ekonomiczne. Pe-tanie rąk menedżerom to ulubio-ny zabieg biurokratów, którzy zrzadzeniem losu obsługują me-chanizmy gospodarcze.

„Niech pan spojrzy na naszą gospodarke” — mówi na koniec Adam Gołąb. — „Wszędzie kopal-nie, huty, stocznie, wytwórnie ma-szyn i urządzeń. Gdzieś tam z boku przycupnął przemysł lek-ki, TO JAK MA BYĆ TOWAR NA RYNKU?”

STANISŁAW JABLONSKI



Fot. J. Budnicki



Konkurs literacki

LAUR

MIEDZIANEGO

AMORA

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki w Lubinie, Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi, Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubuskiej oraz redakcja „Polskiej Miedzi” w Lubinie ogłaszają

KONKURS NA WIERSZ I OPOWIADANIE/NOWELE O TEMATYCE MIŁOSNEJ

Organizatorzy zapraszają do udziału w konkursie poetów i prozaików wszystkich pokoleń, bez względu na przynależność do organizacji lite-rackich. Należy nadsyłać:

- w dziedzinie poezji — zestaw 3 wierszy w 5 egz. Jeden zestaw nie może przekroczyć 6 stron maszynopisu,
- w dziedzinie prozy — nowelę, opowiadanie, w granicach do 15 stron znormalizowanego maszynopisu, w 5 egz.

Wiersze ani proza nie mogą do czasu ogłoszenia wyników konkursu być publikowane w całości ani we fragmentach.

Pierwszeństwo publikacji nagrodzonych prac zastrzegają sobie orga-nizatorzy. Przewiduje się następujące nagrody:

W dziedzinie poezji:

- 40 tys. zł
 - 30 tys. zł
 - 20 tys. zł
- oraz 3 wyróżnienia po 10 tys. zł.

W dziedzinie prozy:

- 50 tys. zł
 - 40 tys. zł
 - 30 tys. zł
- oraz 3 wyróżnienia po 20 tys. zł.

Przewiduje się również nagrody specjalne, pozaregulaminowe. Równocześnie laureaci pierwszych nagród w obu dziedzinach otrzymu-ją LAUR MIEDZIANEGO AMORA. Jury ma prawo do innego podziału nagród, biorąc pod uwagę poziom prac. Suma nagród nie powinna jed-nak ulec zmianie.

Prace opatrzone godłem winny być nadesłane do dnia 20 lutego 1989 r. W osobnej kopercie dołączonej do zestawu, także opatrzonej tym sa-mym godłem, należy podać nazwisko i imię autora oraz dokładny adres.

Prace nadsyłać: Klub Międzynarodowej Prasy i Książki, 59-300 Lubin (woj. legnickie), plac Wolności 9, z dopiskiem na kopercie: „prace kon-kursowe”. Ogłoszenie wyników nastąpi w czasie V Lubuskich Spotkań z Literaturą Miłosną w maju 1989 r. Skład jury zostanie podany do publicznej wiadomości.

ORGANIZATORZY



KOMBINAT
GÓRNICZO-HUTNICZY
MIEDZI
Zakład Zaopatrzenia
„ZAKMAT”
w Polkowicach
woj. legnickie

ZATRUDNI NATYCHMIAST

na korzystnych warunkach pracowników w nw. zawo-dach:

- SZWACZ do prac w akordzie,
- OSOBY NIEWYKWALIFIKOWANE w celu przyuczenia do zawodu szwacz maszynowy,
- ELEKTROMONTER,
- MAGAZYNIER,
- MALARZ,
- MECHANIK MASZYN SZWALNICZYCH,
- STOLARZ,
- ŚLUSARZ.

Równocześnie ogłaszamy wstępny nabór pracowników do nowo uru-chamianego Oddziału Wiązek Elektrycznych w miesiącu grudniu na stanowiska:

- MISTRZ ZMIANOWY,
- ROZDZIELCA-PLANISTA,
- TECHNOLOG-KONSTRUKTOR

oraz osób niewykwalifikowanych do przyuczenia w zawodach:

- MONTER MASZYN I URZĄDZEŃ,
- USTAWIACZ MASZYN I URZĄDZEŃ.

Zakład oferuje zarobki według zasad wynagradzania pracowników KGHM.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych w siedzibie Zakładu Zaopatrzenia „ZAKMAT” w Polkowicach, tel. 172-220.

Zbliża się „Barbórka”, nadchodzący okres wyróżnień dla zasłużonych pracowników górnictwa. Niedawno rozstrzygnięte były wnioski o nadanie stopni górniczych. Chciałbym naświetlić czytelnikom do zagadnienie, a skłaniaja mnie do tego liczne pytania o podstawy formalne i procedury ich nadawania. Spokojnie się nawet z zapewnieniem o „utajnione” przepisy. Otóż — powiem krótko — nie ma takich.

Podstawa prawna jest Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 30 grudnia 1981 roku w sprawie poszczególnych przywilejów dla pracowników górnictwa — Karta Górnik. Opublikowane w Dzienniku Ustaw nr 2 z 1982 roku. Rozporządzenie to określa szczególne przywileje przysługujące pracownikom górnictwa w zakresie praw honorowych, płac, czasu pracy, wypoczynku, świadczeń socjalnych i zaopatrzenia emerytalnego.

Pracownikom górnictwa nadaje się następujące stopnie górnicze: generalny dyrektor górnictwa, generalny dyrektor górnictwa I stopnia, generalny dyrektor górnictwa II stopnia, generalny dyrektor górnictwa III stopnia, dyrektor górnictwa I stopnia, dyrektor górnictwa II stopnia, dyrektor górnictwa III stopnia, inżynier górnictwa I stopnia, inżynier górnictwa II stopnia, inżynier górnictwa III stopnia, technik górnictwa I stopnia, technik górnictwa II stopnia, technik górnictwa III stopnia, górnik I stopnia, górnik II stopnia, górnik III stopnia, aspirant górnictwa I stopnia, aspirant górnictwa II stopnia, aspirant górnictwa III stopnia.

Warunkiem nadania stopnia górniczego jest zajmowanie określonego stanowiska w zawodzie górniczym lub pełnienie funkcji związanej z tym zawodem posiadanie odpowiedniego wykształcenia i stażu pracy oraz poniesienie dużych zasług dla górnictwa i wykazanie się właściwą postawą ideowo-moralną dająca realnie należyte wykonanie zadań zawodowych. Rozporządzenie zobowiązuje prezesa Rady Ministrów do określenia warunków i trybu nadawania stopni górniczych oraz wzorów i norm przydziału mundurów górniczych. Prezydent wydał stosowne zarządzenie nr 12 z dnia 21 kwietnia 1983 roku. Jest ono opublikowane w Monitorze Polskim nr 18 z 1983 r.

Uprawnienia do poszczególnych przywilejów z Karty Górnik, w zakresie stopni górniczych przysługują w naszym przedsiębiorstwie pracownikom: kopalni zakładów górniczych, wykonawstwa inwestycyjnego i górnictwa wykonawstwa budowlano-montażowego, zaopatrzenia i transportu, zaplecza badawczego i projektowego ratownictwa górniczego a także szkół górniczych. W praktyce określenie komu przysługują stopnie górnicze bywa odczytywane niejednoznacznie. W szczególności dotyczy to korzystania z uprawnień do nadawania stopni górniczych: górnika, aspiranta dla pracowników zatrudnionych w kopalniach KGHM tzn. w zakładach górniczych na stanowiskach robotniczych na powierzchniach i w zakładach wzbogacania rud, a także dla pracowników zakładów zaplecza kombinatu.

Odpowiadając na za rozszerzona interpretacja pojęć użytych w zarządzeniu nr 12 prezesa Rady Ministrów a dotyczących cyt. „pracy w górnictwie” lub „przedsiębiorstwie zajmującym się problematyką górnictwa” w rozumieniu obok oczywistej pracy pod ziemią również pracy na powierzchni w poszczególnych zakładach kombinatu (moza hutami i przedsiębiorstwem miedzi). Cytowane zdanie sa rozmaicie interpretowane, przyczyną sa różne argumenty, ale nie chodzi tu o akademickie spory. Sądząc, że, za przedstawio-

nym posiedzeniem przemawia dodatkowo ukształtowania od wielu lat praktyka nadawania stopni górniczych, m. aspiranta górnictwa w zakładach zaplecza technicznego KGHM. Wiem, że stopnie górnicze nadawane sa także pracownikom zatrudnionym na powierzchni w wielu kopalniach oraz w zakładach zaplecza górnictwa wezła. Jest to uzależnione od polityki nadawania stopni górniczych realizowanej w poszczególnych jednostkach organizacyjnych.

W wykazie załączonym do zarządzenia nr 12 podano stanowiska służbowe uwarunkowujące otrzymanie stopni górniczych wraz z wymogami w zakresie wykształcenia. Stopnie górnicze nadawane są nie wcześniej niż po upływie 6 miesięcy pracy na danym stanowisku. Podkreślam ten wymóg bowiem spotykam zaopinia-

górnictwa nadawane sa osobom posiadającym wyższe wykształcenie techniczne. Stopnie generalnego dyrektora górnictwa i dyrektora górnictwa sa nadawane osobom posiadającym wyższe wykształcenie. Każdy rodzaj stopnia górnictwa jest nadawany trzy stopniowo. Przy czym kolejne stopnie górnictwa mogą być nadawane w miarę zajmowania coraz wyższych stanowisk. Przykładowo pracownik z wyższym wykształceniem technicznym na stanowisku niższego dozoru kopalni może mieć nadany stopień inżyniera górnictwa III stopnia. Po przejściu na stanowisko średniego dozoru może otrzymać stopień inżyniera górnictwa II stopnia. Zaznaczam — może otrzymać, nie oznacza to automatycznego czy obowiązkowego nadawania stopni górnictwa. Przejście stanowiska, iż w szczególności uzasadnionych warunkach może być nadany stopień górnictwa o jeden szczebel wyższy od przewidzianego na da-

iac do zarządzenia publikowanego w Monitorze Polskim nr 18 z 1983 r., dostępnego w działach kadr.

Stopnie górnicze: aspiranta górnictwa górnika i technika górnictwa nadają dyrektorzy zakładów KGHM. Natomiast wnioski o nadanie wyższych stopni górnictwa w naszym wielozakładowym przedsiębiorstwie przechodzą następującą drogę: z zakładów kierowane sa do zarządu kombinatu. Stąd po sorawdzeniu wymogów formalnych i po uzyskaniu pozytywnej opinii komisji, przekazywane sa do Departamentu Kadr i Szkolenia Ministerstwa Przemysłu. Stopnie inżyniera górnictwa oraz dyrektora górnictwa dla pracowników KGHM nadawał minister hutnictwa i przemysłu maszynowego, a po reorganizacji resortów w ubiegłym roku, minister przemysłu.

Wiele przemawia za potrzeba znalezienia obowiązującego zarządzenia nr 12 prezesa Rady Ministrów z dnia 21 kwietnia 1983 roku w sprawie warunków i trybu nadawania stopni górnictwa oraz wzorów i norm przydziału mundurów górniczych. Można przykładowo wymienić konieczność dostosowania zarządzenia do zreformowanych funkcji centrum i nowej struktury organizacyjnej przemysłu wydobywczego. Dyrektor generalny kombinatu wystąpił z inicjatywą zmiany obecnych przepisów. Już w kwietniu bieżącego roku przedstawił ministrowi przemysłu stosowny projekt. Jak sie zorientowałem, w ministerstwie komplementowane sa opinie do kolejnej wersji nowego zarządzenia. Projekt tego aktu prawnego przedłożony będzie prezesowi Rady Ministrów. Dziś trudno określić szczegóły nowego zarządzenia, które — jak sadzę — zostanie wydane w przyszłym roku. Pierwsza jaskółka zmian, jest decyzja ministra przemysłu o przekazaniu dyrektorowi generalnemu kombinatu uprawnień do nadawania stopni inżyniera górnictwa.

Podzielim głosy opowiadające się za większym zróżnicowaniem stopni górnictwa i przyznaniem w przyszłych regulacjach praw do nadawania odpowiednich rang stopni górnictwa pracownikom posiadającym średnie lub wyższe wykształcenie nietechniczne odzwierciedlających znaczenie ich stanowisk służbowych. Wymagaloby to zaprojektowania nowego rodzaju stopni górnictwa. Można by je wprowadzić z zachowaniem szczególnych uprawnień do stopni górnictwa nadawanych pracownikom dolowym. Zdaje sobie sprawę z dyskusyjności tego pomysłu, nie mieszczącego się w dotychczasowych tradycjach górnictwa. Jednakże trzeba brać pod uwagę dokonujące się przeobrażenia społeczne i gospodarcze. Co raz powszechniejsza jest świadomość, że na efektywność działania zakładów wpływa praca wszystkich służb.

W latach siedemdziesiątych pracownikom naszego przedsiębiorstwa nadawano rocznie około 180 stopni inżyniera górnictwa i ponad 20 stopni dyrektora górnictwa. Spotykamy głosy, że w innych rodzajach górnictwa nadawano pracownikom stopnie górnictwa przy bardziej liberalnym traktowaniu obowiązujących wymogów formalnych. Mam nadzieję, że nowe przepisy sensownie ograniczą dowolność w nadawaniu stopni górnictwa. Chodzi o to aby stopnie górnictwa właściwie odzwierciedlały stanowiska w górnictwie i w jednostkach zajmujących się problematyką górnictwa niezależnie od rodzaju górnictwa.

Dodam jeszcze że stopnie górnictwa sa uwarunkowane honorowymi nadawanymi. Zdecydowanie Utrata stopnia górnictwa następuje w razie przereczenia, niewłaściwego prowadzenia lub zakazu

KOMU, KIEDY, ZA CO ?

JAN ZBIERON



Zbliża się „Barbórka”, a więc czas wyróżniania górników także stopniami górnictwa.
Fot. J. Kosiński

o staż pracy do stopni górnictwa, zwłaszcza między kolejnymi stopniami. Różnicowane wymogi stażowe obowiązywały w poprzedniej regulacji prawnej. Aktualne zarządzenie nie stawia innego wymogu stażu pracy z wyjątkiem stopnia aspiranta górnictwa II stopnia który może być nadany po przepracowaniu 2 lat.

Stopnie aspiranta górnictwa sa nadawane osobom posiadającym zasadnicze wykształcenie zawodowe lub równorzędne kwalifikacje górnictwa. Stopnie górnika nadawane sa wykwalifikowanym górnikom lub wykwalifikowanym pracownikom. Stopnie technika — górnika nadawane sa osobom posiadającym średnie inżynierskie wykształcenie techniczne. Stopnie inżyniera

nym stanowisku. Natomiast błędne sa opinie że po przepracowaniu kolejnych lat na tym samym stanowisku obligatoryjnie nadawany jest jak to się mówi: „na leży się” wyższy stopień górnictwa.

Zasadniczym kryterium decydującym o możliwości uzyskania stopnia górnictwa jest obok wykształcenia praca na określonym stanowisku w kopalni lub w innym zakładzie zajmującym się problematyką górnictwa. Ze względu na ograniczoną liczbę miejsc nie przedstawiam długiego wykazu stanowisk służbowych i przysługujących im stopni górnictwa. Wszyscy zainteresowani mogą się zapoznać z tym wykazem sięga-



Pracownia chemiczna I LO w Lubinie.

Fot. J. Budnicki

POZWALAMY na ODMIENNOŚĆ

Rozmowa z mgr JANINĄ OCHEL, wicedyrektorem
I Liceum Ogólnokształcącego im. M. Kopernika w Lubinie

— Z trudem udało mi się namówić panią na tę rozmowę. Spotykamy się późnym wieczorem, na kilkadziesiąt godzin przed uroczystościami jubileuszu czterdziestolecia istnienia najstarszej lubińskiej szkoły średniej. Mimo tak późnej pory w liceum jasno i gwarno, ostatnie porządki, próby, poprawianie dekoracji. W sobotę, pod nieobecność złożonego niespodziewana choroba dyrektora Zenona Soltysia, prowadzi pani będzie uroczyste spotkanie absolwentów „Kopernika” — stąd zrozumiałe podenerwowanie i niepokój. Dlatego proponuję — wróćmy na chwilę do początków szkoły, spojrzenie wstecz pomaga w zdystansowaniu się wobec teraźniejszości...

— Przyznaję, zasiadam do tej rozmowy z trudem pohamowując zdenerwowanie. Już wprowadzić dotarły do nas okolicznościowe znaczki i proporzeczki, znamy listę absolwentów i zaproszonych gości, wydaje się, że sobotni program jest dobrze dopracowany, ale ciągle nie mogę pozbyć się tego uczucia, że o czymś jeszcze zapomniałam... W szkole obchodzono już jubileusze 25-lecia, 30-lecia, ale ja wtedy jeszcze tutaj nie pracowałam, tamte przygotowania i obchody znam jedynie z opowieści grona nauczycielskiego i z kart kroniki szkolnej. Mówi pani, że wszystko się uda? Bardzo chciałabym, by tak było.

Czterdzieści lat istnienia szkoły to piękny jubileusz, długa historia, która tworzyli pierwsi nauczyciele, kolejni pedagodzy, uczniowie, absolwenci. A wszystko zaczęło się tak: jesienią 1945 roku pani Maria Paton i Jadwiga Przondo zorganizowały pierwszą w Lubinie szkołę polską. Mieściła się ona w budynku obecnego MDK przy ul. Odrodzenia. Uczniowie po nauce pomagali w odgrzewaniu budynku obecnego liceum, zbierali rozrzucone po całym mieście ławki i inne szkolne sprzęty. Rok szkolny 1946-47 rozpoczęto już w tym odremontowanym budynku przy ul. Kopernika, w następnym roku ut-

tworzono jedenastoletnią szkołę średnią. Prowadziły ją, oprócz wymienionych nauczycieli, także panie Jadwiga Początek i Paulina Dudowa. W 1951 roku szkołę opuścili pierwsi maturzyści, było ich szesnastu.

— Czy będą obecni podczas uroczystości jubileuszowych?

— Udało się nam skontaktować jedynie z czterema osobami, pozostałe rozjechały się po kraju i świecie. Będą obecni: Jan Kolać, Janusz Gościński, Witold Zubowicz, Stanisław Smalec.

A wracając jeszcze do szkolnej historii: pierwszym dyrektorem liceum był Jan Początek, wspierała człowieka organizator, pedagog o otwartym sercu i umyśle. Kiedy nagle zmarł, uczniowie samorzutnie przyoblekli kirem szkolne tarcze. Kolejnym dyrektorem została mianowana Zofia Piętkowska, prowadziła szkołę przez osiemnaście lat, do roku 1983, kiedy to po jej przejściu na emeryturę stanowisko objął Zenon Soltysiak. W ciągu czterdziestu minionych lat w murach szkoły uczyło się ponad trzy i pół tysiąca uczniów, zdobywając wiedzę pod kierunkiem stu pięćdziesięciu pedagogów. Oprócz już wymienionych pierwszymi nauczycielami byli: Piotr Andrejko, Stefania Bander, Anna Gajewska, Anna Hliska, Kazimiera Moskwa, Zofia Rawska. Najdłużej pracowali w tej szkole państwo Stanisław i Zbigniew Heksłowie, Władysława Zagórska, Edward Podgórski, Zdzisław Seredyński, Zofia Piętkowska, Edward Kozicki. Trudno oczekiwać, bym chociażby pokrótce wymienić zasługi wszystkich pedagogów, dlatego powiem tylko o kilku: Stanisław Toczek matematyk, wychował wielu olimpijczyków, Władysław Zagórska, wspaniałego historyka i nauczyciela — legendę wspomina każdy, kto zetknął się z jej nieprzeciętną wiedzą i osobowością. Zbigniew Heksel dla wielu pedagogów był wzorem pracowitości i skromności. Zdzisław Seredyński zorganizował pracownię fizyczną, wychował wielu olim-

picyzków, podobnie Olga Wierzbicka, ucząca biologii. I jeszcze Józef Wyspiański, Jan Lipke, Jadwiga Wołczyńska...

— Z kroniki szkoły: „Rok 1967—

—68 — po raz pierwszy liczba absolwentów LO (od 1966 roku noszącego imię Mikołaja Kopernika) przekroczyła setkę. W roku 1986 w szkole uczyła się rekordowa liczba 850 uczniów, przy czym nie przyjęto wszystkich, którzy zdali egzaminy, wstępne”. Nigdy nie brakowało chętnych do nauki w tej szkole?

— Jakoś nie dotyczyły nas sloganowe wypowiedzi o spadku zainteresowania gruntownym ogólnokształcącym wykształceniem. Może dlatego, że zawsze było to liceum o bardzo wysokim poziomie nauczania? Przez trzydzieści pierwszych lat istnienia szkoły ukończyło ją 1727 osób, w ciągu następnych dziesięciu lat liczba absolwentów podwoiła się! Ta szkoła zawsze była kuznią intelektualnych kadr miasta, szkoła rozwijała się dzięki rozwojowi Lubina, ale Lubin rozwijał się także dzięki tej szkole.

— Od pewnego czasu mówi się w województwie, że lubińskie I LO jest najlepszą szkołą średnią w Legnickiem. Dyrektor Soltysiak zapewnia, że „ta szkoła zawsze była dobra i zawsze pracowano nad tym, aby była jeszcze lepsza”. Jakże są więc składniki tego sukcesu?

— Od wielu lat notowaliśmy bardzo wysoki wskaźnik abiturientów, uzyskujących maturę i maturzystów, dostających się na studia. Średnio 98 proc. naszych licealistów zdaje maturę (w br. jeszcze więcej, bo aż 99 proc.), a indeksy zdobywa 70 proc. ubiegających się o nie kandydatów. Tym samym uzyskujemy najlepsze wyniki w województwie. Ale na nie pracuje cała szkoła, wszyscy nauczyciele, którym zależy na jak najszerzym propagowaniu wiedzy, rozszerzaniu zakresu zdobywanych wiadomości. Nasi uczniowie bardzo licznie uczestniczą w olimpiadach przedmiotowych, w kronice szkoły zapisani zostali 43

finaliści, wśród których 22 osoby zostały laureatami! Dwaj uczniowie naszego liceum brali udział w olimpiadach międzynarodowych. Wojciech Lerch wygrał olimpiadę z fizyki w Bułgarii, Artur Gibul — był jednym z laureatów olimpiady z matematyki w Holandii. Wielu naszych absolwentów kontynuowało studia poza granicami kraju, w ubiegłym roku wydarzyła się rzecz bez precedensu: Czesław Tubilewicz rozpoczął studia w Pekinie!

— Lubińskie liceum jest jednym z niewielu polskich szkół, sławnych w UNESCO. Jakże są konsekwencje tego faktu?

— Takich, o jakich wielu ludzi myśli, a więc wiążących się ze światowymi profitami, niestety nie ma. Podstawowa natomiast konsekwencja jest obowiązek pracy w ramach tzw. szkoły otwartej. Otwartej na pomysły dydaktyczne, naukowe, na pomysły dotyczące życia wewnątrzszkolnego. Rozbudowaliśmy gabinety przedmiotowe, zwłaszcza chemiczny, historyczny, geograficzny, laboratorium językowe. Mamy niezłą salę gimnastyczną, stołówkę szkolną, na też może być powodem do dumy. Nieprzeciętnemu zaangażowaniu Józefa Wyspiańskiego zawdzięczać należy utworzenie pracowni komputerowej (wyposażonej nie której zakupiły ZG „Lubin” i ZBGH). Od dziesięciu już lat trwa wspólna owocująca współpraca szkoły z Instytutem Chemii Uniwersytetu Wrocławskiego, go gdzie nasi uczniowie pod kierunkiem prof. Marii Jeżowskiej-Trzebiatowskiej i prof. Stanisława Wajdy poszerzają swoją wiedzę.

Każdego roku uczniowie organizują kilka sesji popularnonaukowych, w których uczestnictwo jest rzeczwiście bardzo kształtujące.

Od 1979 r. trwa wymiana z liceum w Besancon, nasi uczniowie wyjeżdżają do Francji, goszczą u siebie swoich kolegów w naszym kraju. Myślimy o nawiązaniu podobnych kontaktów z NRD, ZSRR, a także z Wielką Brytanią. Być może, tak jak robi to ambasada francuska, podsyłając nam podręczniki i materiały pomocnicze do nauki języka, ambasady tych państw zechcą pomóc nam w poszerzaniu wiedzy i rozwijaniu znajomości języka?

Bardzo aktywne jest także wewnętrzne życie szkoły: słynna panorama klas, działalność w ramach ZHP, PCK (uczniowie są w stałym kontakcie z PDD w Ścinawie), Ligi Morskiej (rozliczne kontakty z komandorem Korwiorowskim). Szkoła ma własne pismo „Podłówek”. Szkoła także była inicjatorem konkursu piosenki francuskiej, coraz popularniejszego w całym kraju.

Wbrew obiegowym opiniom młodzież jest aktywna, tyle że ta aktywność przybiera zupełnie odmienne formy od znanych nam dotychczas. Pozwalamy młodzieży na tę odmiennost, choć często nam samym niełatwo się do niej przekonać. Jeśli jednak zależy nam na tej młodzieży, to musimy się dla niej zmienić i dostosować do jej wymagań.

— Obecnie w dwudziestu oddziałach uczy się 651 uczniów. Które spośród klas o profilu matematyczno-fizycznym, matematyczno-fizyczno-chemicznym, biologiczno-chemicznym, humanistycznym i podstawowym, cieszą się największą popularnością wśród uczniów?

— Profil biologiczno-chemiczny. A także — jedyny w województwie — pedagogiczny, utworzony w ubiegłym roku dla potrzeb miejscowej oświaty, notujące przecież tak ogromny niedobór kadr. Uczennice z tych klas pracować będą w przyszłości przed szkołami i „zerówkami”.

Notujemy ogromne zwiększenie (Dokończenie na str. 14)

POR Z MINISTERSTWEM I... FEDERACJA

IAN KURASZ

związkowcy z kombinatu mie-
nie ukrywają tego, że
oczekiwaniem w sprawie są i
małymi sprawami placowe. I
dotąd, dopóki galopie
i szalejąca inflacja nie u-
się, a system plac w
nie nabierze sensow-
kształtów. A że tak ciągle
stąd raz po raz wyska-
jakieś problemy i związkow-
brać się za bary z róż-
instytucjami mającymi w
plac wiele do powie-

wypłynęła sprawa sy-
ulgi od przyrostu eks-
Dotychczas — na podsta-
porządzeń Rady Ministrów
wypłacane z tego
w postaci tzw. nagród
wzrostu, nie wchodziły w
placowy. Ale w tym roku
finansów wydał swoje
zdecyzowanie, mocą którego ulgę
towa włączono do progę.
wzrostu, nie wchodziły w
placowy. Ale w tym roku
finansów wydał swoje
zdecyzowanie, mocą którego ulgę
towa włączono do progę.
wzrostu, nie wchodziły w
placowy. Ale w tym roku
finansów wydał swoje
zdecyzowanie, mocą którego ulgę
towa włączono do progę.

posiedzeniu w dniu 8 bm.
w trybie nadzwyczaj-
podjęto decyzję o ogłosze-
zbiorowego z mini-
finansów, odnośnie wyo-
wzrostu z 58-proc. progę pla-
systemowej ulgi eksportowej.
Zresztą sprawa ta wypły-
jeszcze większą ostrością
dni później, 10 bm., już
na zwykłych obradach PZ, na
podjęto wcześniej plano-
temat, a mianowicie stan
wzrostu środków na wynag-
za 9 m-cy, a także za-
wzrostu w tej dziedzinie do
1988 r. i w kolejnych mie-
Do kwestii sporu z MF
jedynocie ulgi eksportowej
ano teraz bynajmniej nie
i rzutu ona w dużej
na prowadzenie polityki
w zakładach bo w ska-
niaca stanowi to kwotę o-
tys. zł na pracownika, ani
jedynocie wypracowania sta-
na rozmowy z szefem
lecz z powodu dziwnego
wiceprzewodniczącego Fe-
Związków Zawodowych
ów Edmund Dzieli do
finansów Andrzeja Wró-
tego z dnia 9 bm.

związku z zaistniałym spo-
biorowym między organiza-
związkowymi z KGHM
grupowanymi w Federac-
uważamy, że spór taki
winien mieć miejsca. Z na-
6 rozporządzenia Rady
z dnia 18 XI 1985 r.
w sprawie stawek podatków od
normalnych wypłat w

nagrodzeń oraz zasad ustalania
kwot wynagrodzeń wolnych od
podatku oraz paragrafu 1 pał. 4
rozporządzenia Rady Ministrów z
dnia 28 marca 1988 r. zmieniają-
cego w/w rozporządzenie wynika
jednoznacznie, że »kwotę wynagro-
dzeń na cele ustalenia podatku
pomniejsza się o kwotę stanowią-
cą iloczyn równowartości od 10
do 40 proc. kwoty wynagrodzeń
wolnej od podatku i wskaźnika
relacji sprzedaży na eksport, wy-
rażonej w cenach transakcyjnych
do wartości sprzedanej ogółem w
cenach realizacji, pomniejszonej o
podatek obrotowy». W związku z
powyższym oraz napięciami wśród
załóg, które czekają na wynik
sporu, uważamy, że jednoznaczna
decyzja obywatela ministra po-
winna załatwić sprawę».

Treść tego pisma, którego ko-
pia trafiła do zakładowych orga-
nizacji związkowych, wprowadziła
w zdumienie i związkowców,
i dyrekcję kombinatu. Ci pierwsi
zostali zbulwersowani pierwszym
zdaniem, z którego wynika, iż nie
ma konfliktu na linii związki za-
wodowe w KGHM a minister fi-
nansów, tylko spierają się mię-
dy soba zakładowe organizacje
związkowe, rozjemca między któ-
rymi ma być min. Wróblewski.
A więc zupełna paranoja. Pre-
tensje poważniejszej natury, bo
do warstwy merytorycznej wystą-
pienia federacji, ma naczelnik
Wydziału Pracy i Plac KGHM
Michał Rybiński. W jego ocenie,
która zaprezentował na posiedze-
niu Przedstawicielstwa Związko-
wego, stanowisko FZZG w kwestii
sporu między związkowcami z
kombinatu a Ministerstwem Fi-
nansów nie jest jednoznaczne, a
poza tym brak w nim stwierdze-
nia, iż ulga za eksport powinna
być poza 58-proc. progiem placow-
wym.

Tak więc, w opinii liderów
związkowych z zakładów kombi-
natu, która najdobitniej sformu-
łował przewodniczący Zarządu
Zakładowego NSZZ z kopalni
„Rudna” Janusz Grott, „główny
telex z federacji” wysłany do mi-
nistra finansów nie wzmacnia,
lecz osłabia pozycję związkow-
ców w przededniu podjęcia nego-
cacji z Ministerstwem Finansów
w spornej kwestii.

Na nic zdąży się tłumaczenia
obecnego na posiedzeniu PZ
Edmunda Dzieli który dwuznacz-
ność treści owego telexu starał
się wytłumaczyć nieprecyzyjno-
ścią sformułowań. Ale wnet wysz-
ło sztydło z worka, iż za tym
wszystkim kryje się jakieś głą-
bsze podteksty, kiedy to autor te-
go kuriozalnego w swej treści i
wymowie dokumentu zaczął
przekonywać obecnych na posie-
dzeniu związkowców, iż w aktu-
alnym stanie prawnym organiza-
cje związkowe nie mogą ośmiesz-
ać sporów zbiorowych bez zaistnie-
nia ważnych okoliczności, a poza
tym muszą na to mieć zgodę...
OPZZ.

Po tym krótkim wykładzie wy-
slannika z centrali związkowej w
Katowicach na twarzach uczest-
ników pojawiły się uśmiechy i
zdzwienie. Jero rady i przestrogi
nie poskutkowały. Przewodniczą-
cy zarządów zakładowych po-
twierdzili jednoznacznie, że ich
organizacje zakładowe podtrzy-

muja uchwały o wszczęciu ponad-
zakładowego sporu zbiorowego z
ministerem finansów.

Ktoś z zebranych przypomniał:
Kiedys tu dyrektor ekonomiczny
kombinatu prosił żeby federacja
nie włączała się w sprawę ulgi
eksportowej. I dobrze by było
aby nie mieszała się do tego w
dalszym ciągu. Dajemy sobie racę
sami, tylko niech nam FZZG nie
„pomaga” tak jak uczyniła to z
tym telexem.

Inny ze związkowców mówi mi-
na ucho, iż „koledzy z federacji
mają nam w tej sprawie, bo wy-
łączenie nagród eksportowych z
progę placowego dotyczy tylko
miedzi, a nie węgla”. Coś w tym
musi być, bo na posiedzeniach
Przedstawicielstwa Związkowego
KGHM już nieraz sypsałem za-
rzuty pod adresem federacji, iż
bardziej pilnuje interesów załóg
kopalinianych węgla kamiennego
niż innych branż przemysłu wy-
dobywczego.

Jeszcze w tym samym dniu
przyszła do Przedstawicielstwa
Związkowego wiadomość z War-
szawy. Kierownictwo resortu fi-
nansów zaprosiło związkowców z
KGHM na rozmowy w spornej
sprawie w dniu 15 bm. Okazało
się, iż w ministerstwie najwidocz-
niej nie ma aż takich purystów
prawnych, jak w federacji, co
— jak sądzę — stanowi dobry
prognostyk przed rozpoczynają-
cymi się negocjacjami w stolicy.

Batalia o wyłączenie ulgi eks-
portowej z 58-proc. progę placow-
wego zdominowała ostatnie po-
siedzenie PZ, ale nie ma się cze-
mu dziwić. Rozstrzygnięcie tej
kwestii ma istotny wpływ na ca-
łą sferę placową w kombinacie i
poszczególnych zakładach. To jest
pierwszy wniosek nasuwający się
z analizy wykorzystania środków
na wynagrodzenia po 3 kwarta-
łach br. aczkolwiek nie jedyny.

Dlaczego związki wzięły ten te-
mat na tapetę, skoro — jak już
wspominaliśmy na wstępie —
problem placowy walkowane sa
na przedstawicielstwie niemal na
okrągło?

— Po to — uzasadnia Ryszard
Zbrzyzny — żeby wiedzieć, jak
nasze zakłady gospodarują fun-
duszami na wynagrodzenia. Ile
jest jeszcze wolnych środków, no
i wypracować jakąś koncepcję
wykorzystania rezerwy placowej.
Chodziło też o uporządkowanie
tej sfery. Przecież w trakcie ro-
ku było dużo zmian, wprowadzo-
no nowe tabele modyfikacji um-
legi próg placowy, odmrożono
„Kartę Górnika” itp., co mogło
przyczynić się do zdeformowania
struktury placowej. A więc pra-
gnęliśmy zobaczyć jak to wszy-
stko wygląda i zastanowić się, co
z tym zrobić dalej. Poza tym,
chcieliśmy się przekonać, na ile
sa prawdziwe pogłoski o tym, że
na węglu górniczy lepiej zarabia-
ja niż u nas. Po odmrożeniu na-
gród jubileuszowych i odpraw e-
merytalnych powstały pewne
problemy, które wymagają roz-
wiązania.

Dyrekcja KGHM przedstawiła
przedstawicielstwu materiały a-
nalityczne ilustrujące stan wy-
korzystania środków na płace w

poszczególnych zakładach, wyso-
kość średnich plac (z zyskiem i
bez zysku) w kopalniach hutach
i zakładach zaplecza poziom śred-
nich plac w poszczególnych gru-
pach zawodowych, zestawienie
aktualnych zaszerzowań na wy-
branych stanowiskach w zakła-
dach kombinackich i niektórych
kopalniach górnośląskich.

Co z tych analiz wynika

Mówi M. Rybiński: — Między
innymi to, że struktura plac jest
niewłaściwa, mimo przeprowadzo-
nych ruchów placowych w br.
pod tym względem nie się nie
poprawiło. Udział plac zasadni-
czych w zarobkach ogółem jest
nadal niski. Ciągłe zbyt duży jest
udział elementów jednorazowych
w placach. Wykorzystanie środ-
ków na wynagrodzenia w zakła-
dach jest różne. Jedne szybciej
je rozdysponowały, inne, jak np.
ZG „Lubin” i HM „Głogów” wol-
niej, stąd mogą sobie teraz po-
zwolić na odpowiednie decyzje
placowe. Sądzę, że począwszy od
nowego roku powinniśmy praco-
wać na nowych porozumieniach
placowych. Projekt takiego doku-
mentu dla hut jest gotowy, zo-
stał już zaopiniowany przez hut-
nicze organizacje związkowe, te-
raz konsultujemy go jeszcze z
przedstawicielami załóg. Górnicze
porozumienie jest jeszcze w fa-
zie koncepcji.

R. Zbrzyzny kładzie akcent na
inne sprawy:

— Wychodzi na to, że w gór-
nictwie miedzi płace, po wyłącze-
niu nagród z zysku, są o 1—2 tys.
niższe niż na węglu. Potwierdzi-
ło się, iż dyrektorzy wielu zakła-
dów prowadzi asekuracyjną poli-
tykę placową. Przez cały rok
mają węzła w kieszeni, a pod ko-
niec roku wypłaca się różnego
rodzaju nagrody. Nie jest to po-
stępowanie właściwe. Te prakty-
ki trzeba zmienić. I do tego do-
prowadzimy, musimy mieć tylko
jasność co do ulgi eksportowej.
Będziemy musieli się też zastano-
wić nad charakterem nowego po-
rozumienia placowego dla górni-
ków. Czy pójść na porozumie-
nie branżowe, którego projekt
jest przygotowywany we „Współ-
nocie Węgla”, czy na własne,
„miedziane”?

To będzie rozstrzygnięte w naj-
bliższych tygodniach, teraz zaś
wszyscy czekają na efekt sporu o
ulgę eksportową.

PS. Po wstępnej wymianie po-
glądów między wiceministrem fi-
nansów Ryszardem Pazurą a zwią-
zkowcami z KGHM uznano, iż
nie ma sporu, ale jest sprawa do
załatwienia. Wspólnie udało się
znaleźć wyjście z impasu saty-
sfakcjonujące obie strony. Decy-
zja ministra finansów Andrzeja
Wróblewskiego, będąca ukorono-
waniem rozmów w Warszawie, po-
zwala kombinatowi wypłacić —
zgodnie z rozwiązaniami systemo-
wymi — wszystkie środki na wy-
nagrodzenia, jakimi dysponuje,
bez wpadania w podatek od po-
nadnormalnego wzrostu wynag-
rodzeń.

POECI UKRAINY

W PRZEKŁADZIE STANISŁAWA SROKOWSKIEGO

BORYS OLEJNIK

ZWROTNY KRĄG

(poemat — fragmenty)

Byłem — jak wszyscy:
Ni lepszy, ni gorszy,
Ale i też niepodobny do innych.
I choćby dlatego
Niezbędny światu,
Który niepowtarzalność swoją wyznaje.
A więc i dusza moja niepodzielna
Zgodnie z prawidłami świata tego żyła.

Po prostu się żyło. Swobodnie.
Tak jak chciał los.
Gdzieś zachybiło? Nie pojąłem.
To wtedy — kiedy — w pamięć się wryło:
Dokładnie dziesiątego
Rozległy się dźwięki świtania.
Właśnie to wtedy, pamiętam.
Wtedy to — właśnie...

Tak jakby igła
W duszy coś mnie zakłuło.
Pomyślałem: złudzenie.

Tymczasem

Przez ranę
Niewidzialny świder się wdzierał.
Opamiętałem się wówczas dopiero,
Gdy w duszy szczelina już ziała.
W przepastnych głębokościach.

Do szpitala pobiegłem.
— Kogo leczyć? — pytają.
— Jak to kogo? — zastygłem.
Przed wamiż to stoje! —
Skalpel bezustanny uśmiechem
Ciał żywe ciał:
— Więc-kogo?
Przecież dwu was tu stoi! —

...Jak to się stało? Nie poczułem tego:
Więc — kiedy — wryło się w pamięć:
Ze szkoły wracaliśmy w grupie.
A zza pleców nieoczekiwanie
Głos się odezwał:
— Ciekawe, który z was pierwszy
Do tej wierzby dobiegnie,
Kozacy? —

Rzucili się razem.
I ja za nimi na ukos.
Lecz na półmetku
Czyjś oddech owionął mi plecy.
Zerknąłem: sasiad,
Co sił w nogach pędził.
I dziecku byłoby jasne:
Ze wkrótce wyminie.

W tejsze sekundzie przeszła mnie igła:
Jakie mam szanse?
Niemal przez cały dystans
Wśród liderów ja byłem, —
Któż mu na to zezwolił
Niegodne to przecież z prawem
Pierwszeństwo mi odebrać
O krok przed wierzbą!

BORYS OLEJNIK urodził się w 1936 roku na wsi, w okręgu połtawskim. Pracował jako redaktor w gazetach i wydawnictwach republikańskich. Debiutował jako poeta w 1957 r. Napisał 20 książek poetyckich, w tym poematy, wiersze liryczne, cykle pieśni, m. in. „Dziwota fala”, „Wybór”, „Krag”, „Na linii cisy”, „Zaklinanie ognia”, „Siwa jaskółka”, „Miara”. Ostatnio, w 1986 r. w „Literaturnoj Ukrainie” ukazał się poemat, przynoszący ukraińskiej poezji nowy typ obrazowania, nawiązujący do tradycji romantycznej. Borys Olejnik jest także posłem na sejm i sekretarzem Związku Pisarzy Ukrainy. Należy do ciekawszych twórców republiki.

Jak? — nie pojmuję.
Mianowicie — kiedy — wryło się w pamięć:
Podłożyłem mu nogę
I przewrócił się sasiad niebocak —
Twarzą na wznak.
A ja nie myśląc,
Pierwszy wczepiłem się
W żywą gałązkę wierzby.

Z dziką radością
Przekreśliłem ją u nasady
Ze aż w palcach
Trzask się rozległ... i zginął
W okrzykach chwaly,
Byłem więc pierwszy wśród pierwszych,
Wśród jeków sasiada
Który krew z kolan wycierał.

Dokładnie dziesiątego
Zegar życia mi wybił.
W ciszy domowej,
Gdy zaszczyty minęły,
Coś mnie raptem strwożyło.
Dwa głosy się we mnie rozległy:
Ja dotychczasowy, przemówiłem.
I drugi — co dopiero się zjawił.

Pierwszy mną wstrząsnął
Głosem umarłego dziada:
— Jeszcze w naszym rodzie, lajdaaku,
Z dziada pradziada nie było
Takich, co z cudzego losu,
Dla siebie wygrzebują... nogę podkładając
Uschłaby noga, jak gałązka,
Którą żeś złamał!

Drugi (Bóg jeden wie skąd on się zjawił!
Oto — kiedy — się wryło)
Sucho, trzaskając,
Z wysokości poradził:
— Pluńże na babskie przestrogi!
Zwycięzców się
Nigdy nie sądzi.
Tym bardziej, kozacy — w naszym wieku! —

Coś się we mnie, w pierwszym,
Bliskiego odezwało.

Pomyślałem:

— Pewnie jutro pójść trzeba
I wierzbie się wypowiedać. —
A drugi (i też... moim głosem)
Z pogardą zagrzmiął:
— Wyznawaj swą winę, nawet gdybyś
miał pęknąć!
A ja w drogę dalszą wyruszam, —

...Od tej pory
Za sobowtorem biegnę na skosy
Ledwie nogi odrywam
Od ciężenia ziemskiego.

A on wciąż skacze, jakby waplinek
W swoich adidasach —
Tylko na dzinsach
Naklejki błyskają.

O mało co nie chwyciłem
Za amerykańską nalepkę,
Rękę wyciągnawszy.
Lecz tam już — Gallów piętno.
Spróbuj go złapać,
Gdy on jak cyrkowiec,
Spodnie sprytnie zamienia
Łaty z obcych proporców!

Lekko mu —
Nieważne, cudze czy własne.
A mnie ciężko
Wymijać ścierniska jak ostrzeżenia:
Wprost bez ogródek,
Oto pszenica złota wschodzi:
Pędzić by naprzód — lecz miedzą:
A za miedzą — cudze.

(...) Z trudem dźwignął się stary —
Breda zastąpiła pół świata.
Oczy podniósł do nieba,
I, jakby księgę czytając, powiedział:
— Od tego, pogańcze, zaczniesz,
Ze każde ździebko
Zhańbionych kłosek pszenicy
Z kolan podniesiesz.

A potem zdeptane kwiaty
O przebaczenie pros.

Następnie odszukaj

Wuja w mogile rodzinnej... —
— Przecież on — aż w Woldze...
Jakże i po co mam go odnaleźć?! —
— Po śladach żołnierskiej krwi —
przeciął starzec —
Znajdziesz, jeśli z żył twoich jeszcze
Pepsi życia nie wypłynęła.

A potem już
I moją odnajdziesz mogilę, —
— Starcze! — skrzywiłem się — nie potrafię:
Kryż przecież złamałem. —
— Odnajdziesz, — starzec spochmurniał, —
Po śladach adidasów.
Którymi ty, janczarze,
Kiedyś mogilę podeptał.

A dalej
Już u bandury pokutę wyblagaj.
Módl się ofiarnie. Bo inaczej,
Bóg ci na wieki język odbierze!
Lecz nie zapomnij i o sąsiedzie,
Któremu żeś nogę podłożył.
Na kolana u stóp mu padnij.
Meze i on ci przebaczy.

I na ostatek — rzecz najtrudniejsza:
O samej północy, obliczem ku Wschodowi
Stań. I, wiaływszy w prawicę,
Grudkę ziemi,
Odezwijs się po trzykroć tchem jedynym,
Lecz jakby po raz pierwszy: „Ojczyzna”.
Gdy ujrzyś ranek wśród nocy, —
Wracaj:
znak to niebios już będzie,
Ze matka ziemia ci winę daruje. —

LINA KOSTENKO

MUZYKANTKI

Wracali grajkowie z wesela.
Cymbały, bęben i skrzypki.

A nad potokiem wąski mostek!
I którą to nogą stąpnąć?

Jeśli dobrze nie staniesz, nie trafisz.
A jeszcze cymbały i skrzypki stracisz.

Drży mostek i deski dwie.
— Jeszcze troszeczkę, nie bój się kumie, nie!

Zawołać by sasiadów i kogoś z rodu,
ze my już w samym środku brodu!

Uderzcie w bęben bo tam gdzie trwoga,
z przytupem łatwiej minie droga.

LINA KOSTENKO — najwybitniejsza dziś ukraińska poetka, należy do średniej generacji pisarzy. Píše wiersze, poematy i dramaty poetyckie. Wybrane wiersze pochodzą z obszernego tomu pt. „Sad nie tonących rzeźb” (Kijów, 1987 r.). Lina Kostenko przez wiele lat nie mogła publikować swoich utworów.

★ ★ ★
Zawsze mi się zdawało, że w Grecji
nawet pomniki gorące.
A dzisiaj podawali, że w Grecji spadł śnieg.
Muza historii, Klio, zapewne, odmroziła duszę.
Biedne święte byki boga Heliosa,
gdzież teraz będą się pasły —
w rakietowych bazach?

★ ★ ★
Reżimy hunty i pretorie
Mijało wszystko
ostawiały się narody
I jak tu grać
toż kanwa historii
Na czymś trzeba by wyszyć oblicze swobody.

★ ★ ★
Marnowali latkę, marnowali.
A teraz jesienny już karował.

Dusza zapatrzona w mgły
I matczy o konturach lata.

A może to tylko sen
I sena kąpiel w rzece Heraklita?

FELIETON

Zaobserwowałem taką oto scenę na placu PKS w Lubinie. Po lekcjach, jak wiadomo, młodzież szkolna mieszkająca poza Lubinem i dojeżdżająca do swoich wsi, idzie na dworzec PKS. Jest tam coś w rodzaju barku, można dostać jakiegoś ciastka, wodę mineralną czy nawet coś ciepłego. Nie tam jednak obserwowaliśmy młodzież. Stałem akuratnie przy kiosku i właśnie w tym miejscu zebrała się grupa sześciu czy siedmiu młodych. Z teczkami czy workami, przy boku, z papierosami w zębach, co już właściwie nie dziwi. Chcą palić, trudno, niech sobie wypalają zdrowie. A może to już tak ma być? Nie znam się na tym tak bardzo. Swego czasu, pamiętam, były takie czasy, że chodziliśmy po mieście tak zwane trójki rodzicielskie i pilnowały zachowania młodzieży. Wyrósłszy z tamtych czasów. Zaufaliśmy młodzieży, uznaliśmy ją za dojrzałą, no więc, musimy się z tym pogodzić, że palą papierosy nagminnie. Trudno, jest jak jest, choć ciekaw jestem, co o tym myślą pedagodzy.

Nie to jednak mnie zaintereso-

wało u młodych. Zainteresowało mnie, zupełnie coś innego. Otóż wśród tych pięciu, czy sześciu chłopców, była tylko jedna dziewczyna. Ona także, naturalnie, paliła. Niczym się również nie wyróżniała. Pykała z taką samą elegancją jak jej koledzy. A rozmowa toczyła się, jak określił jeden z jej uczestników, może piętnastolatek, o tym, jak „zerznąć jedną piękniczkę z II c”, która „nawet dotknąć się nie chce”. Rozmowy były luźne, głośne, przysłuchiwało się im

ku poczęło się robić pusto, autobusy odjeżdżały, a chłopcy dopinali swojego. Poczęli koleżankę ciągnąć brutalnie za włosy, aż nagle, ku mojemu milernu zdumieniu, jeden z nich gwałtownie przerwał tę zabawę.

Dając jej spokój, zawołał i stanął w obronie dziewczyny. Popatrzyli na niego jak na raroga. Ale ręce już zawisły w powietrzu. Jeszcze jeden, drugi czymś tam zagroził, w sumie, po chwili, widać to było, zrobiło się im jakby glu-

ZACHOWANIA MŁODYCH

wielu ludzi. Jedni chłopcy doradzali takie metody, inni inne, aż w końcu znużona się im zabawa w doradztwo, poczęli pociągać za włosy swoją koleżankę. Niby na początku traktowali to jako gesty przyjaźni, potem te pociągnięcia były coraz ostrzejsze, aż w końcu musiało to dziewczynę zabolować, bo prosiła, żeby dali jej spokój. Ale nie dali. Wstąpił w gromadkę młodzieńców zły duch, i poczęli swoją koleżankę, może z tej samej szkoły, może z innej, pociągać, szarpać, rękę do bluzki wkładać, aż dziewczyna zrozumiała, że jakieś granice zostały przekroczone. Ale jeszcze prosiła, żeby „się odczepili”. Nie odczepili się. Na przystan-

pio i poczęli przechylać się i rozglądać za czymś nowym. Ale nowego też nie było. Chłopak, który stanął w obronie koleżanki, zasłonił ją, i nie daj Boże, czuło się to, żeby ją kto tknął. Cóż się stało? Właśnie. Ten jeden chłopiec zrozumiał, że chyba z porządnymi i może nawet dobrymi uczniami, poczęły wypelzać groźne zwierzętka. W porę powstrzymał ich. Całe szczęście, że był to nie ulomek. Nie śmieli mu się przeciwstawić, choć powątkiwali. On jeden udowodnił, że wśród młodych są i tacy, którzy potrafią w groźnej chwili powiedzieć „nie”. On uratował honor tej całej grupy. Czy często tak się zdarza? (A.W.)

TOWARZYSKA KRONIKA KULTURALNA

W Głogowie, w galerii „Nad Studnią” można oglądać obrazy znakomitego malarza, **Telemacha Pilitsidesa**. Jest to jego indywidualna wystawa, prezentująca dość rozległą paletę malarską. Wernisaż nas całkowicie zaskoczył. Dawno nie widzieliśmy gdziekolwiek tak szczerze wypełnionej sali wystawowej. Zebrali się mnóstwo wielbicieli sztuk plastycznych, a przede wszystkim wielbicieli malarstwa Pilitsidesa, a chyba także samego twórcy. Byliśmy pod urokiem młodego, rozdyktowanego pokolenia. Zaimponowały nam znajomością tajemnic sztuki najmłodsze wielbicielki malarstwa ze szkół średnich. Napiszemy o nich zresztą osobny felieton, bo pochlonyły naszą uwagę całkowicie. Artysta musiał się zdrowo pocić, żeby odpowiadać rozsądnie na setki pytań, którymi go zasypywano. Na razie sygnalizujemy: w **Głogowie są młodzi ludzie, którzy kochają sztukę**. Ale kochają na swój sposób, nie sentymentalnie i bałwochwalczo. **Są niepokorni i pragną wielk wiedzieć**. Pilitsides podminował wyobraźnię nowego pokolenia. Nam się wyjątkowo podobały: **Kasia Balicka, Margerita Nawrot, Agata Paszczyk, Natalia Wdowczyk, Edyta Wydra, Magdalena Kowalik, Kasia Swiercz, Bogusia Suda, Liliana Jung i Krystyna Kucharska**. Zarówno o młodych młodościach sztuki jak i o samym wernisażu i malarstwie Pilitsidesa jeszcze napiszemy. Na tym tle smutnym niemiłosiernie się widoczna nieobecność na wernisażu przedstawicieli lokalnych władz, nie mówiąc już o władzach kulturalnych województwa. Może to i nie obowiązek, a coś tam mówi o kulturze tych władz!

KSIĄŻKA

Już swego czasu dzieliłem się uwagami na temat tej pięknej, mądrej książki. Tym sposobem jednak o niej zapomnieć, a tym bardziej nie wolno o niej zapominać, myśląc o innych ludziach. Otóż ostatnio byłem na wręczeniu nagrody Fundacji im. **Natalii Gall we Wrocławiu** i słuchałem wystąpienia laureata, świetnego zresztą — jak się okazało — gawędziarza, ale przede wszystkim prozaika, **Mikołaja Samojlika**. Do niedawna znaliśmy ministra Samojlika. Po ministrze pozostało tylko wspomnienie, dokładniej zresztą nie wiadomo, jakie, a o mamy innego Samojlika, prozaika, poe, piosenkarza, dramaturga, postać wręcz tenesansowa. Zresztą, obu Samojlików wiąże nie rodzinna. Dzisiaj jednak będę mówić o Samojliku pisarzu, oryginalnym i samorodnym talencie. Jego nagrodzona książka „**Ja mały Bóg ziemi**” wydana w ub. roku w „Iskrah”, zdążyła już zdobyć sobie uznanie krytyki, no i dość kapryśnego jury. To zadziwiająca książka o naszym losie, o losie niemal każdego człowieka, poszukującego w życiu szczęścia. Książka o szczęściu, a w

gruncie rzeczy książka o życiu i śmierci.

Wątek szczęścia przejawia się niemal w każdym rozdziale, szczęście Samojlika jeździ bryczką, pociągami, lata samolotem i trzęsie się na drabiniastym chłopskim wozie. Szczęście do jednych przychodzi, innych omija z daleka, przglądając się im tylko z dezaprobatą. Szczęście Samojlika bywa kapryśne, jak jury fundacji, które Samojlikowi przyznało nagrodę. Pew-

ni o nich z taką miłością i oddaniem, że wydaje się to wręcz dzisiaj anachroniczne. Dzisiaj jest moda na Europie, na świat. Dzisiaj człowiek to mieszkaniowiec świata a nie Biebrzy czy Nakla. A Samojlik kocha swoje puszczańskie okolice. Na swój sposób, jak powiada, kocha także swoją samotność. Pisze książki, ale nie ma tam w okolicy miaru pisarza. Dopiero nagrody w innych miastach, w innych okolicach, przywracają mu jakby należne miejsce w jego okolicy.

NASZ LOS

Opowiadał więc na tym spotkaniu, jak bardzo człowiekowi współczesnemu potrzebne jest jakieś miejsce na ziemi, jakiś kąt, jakiś zagajnik czy bagno, w którym czułby się dobrze. Powiecie: bagno? Tak, bagno, błoto też można kochać, tak samo, jak kwiaty czy ptaki. Samojlik jest chory na miłość, na szczęście, które gdzieś się czai pod najbliższą lipą, czy pod jakąś miedzą. Samojlik, i widać to w jego książce, nie może żyć bez zapachów, wrażeń, doznań swojej ziemi.

I właściwie pisząc o Samojliku, piszę także jakby o wspomnianej na początku książce, o rzeczy uczono-chińskiego pochodzenia. **Yi-Fu TUAN**, pod tytułem „**Przestrzeń i miejsce**”. Właśnie, o tym, jak bardzo ważna jest przestrzeń, która nas otacza. (A.W.)

Właśnie, o tym, jak bardzo ważna jest przestrzeń, która nas otacza. (A.W.)

PLASTYKA

Po kilku zmianach terminu doszło do spotkania z artystą plastycznym **Hanną Jelonek**. Artystka z natury jest niezwykle skromną osobą i nie lubi mówić o własnych sukcesach, których ma wiele. Rozmowa toczy się w pracowni.

— Proszę powiedzieć kilka słów o własnych zainteresowaniach twórczych w rzadko uprawianej dyscyplinie — medalierstwie.

— Podczas studiów u prof. Gustawa Zemly w warszawskiej ASP na III roku zetknęłam się z medalami. Zajęcia z medalierstwa prowadziła prof. Zofia Demkowska. W tej specjalności uzyskałam dyplom oraz roczne stypendium i dalszy rok studiów we Włoszech.

— Na jakiej uczelni?

— Jako stypendystka rządu włoskiego, w roku akademickim 1985/86 studiowałam w Szkole Sztuki Medalierskiej w Rzymie.

— Co zostało z krajobrazu stolicy Włoch?

— Pozostał zachwyt urodą miasta, które pogodziło czasy antycz-

ne i średniowieczne ze współczesnością. Harmonia epok wzrusza każdego. Zwiedzałam nie tylko galerie i przybytki sztuki, ale i skromne załki, techną dawnością i niepowtarzalną atmosferą Wiecznego Miasta.

— Co nastąpiło po powrocie do ojczyzny?

— Kontynuacja twórcza w ulubionej dyscyplinie.

talnego, ponieważ jest syntezą, prościej, uogólnieniem zapisu pewnych wydarzeń lub w przypadku „**Koni**” utrwaleniem własnych odczuć i przemyśleń. Kohni jestem oczarowana, dlatego ich wizerunek wypadł rzetelnie.

— Gdzie na szerszym forum uczestniczyły pani prace?

— Kilka prac, w tym „**Konie**”, uczestniczyło w międzynarodowej

W KRĘGU MEDALI

— He dotąd stworzyła pani prace?

— Nie liczyłam. Na wystawie w Legnicy w 1984 r. pokazałam około 100 prac, m.in. ceramikę i medale odlwane. Ogółem medali bitych wyszło 20, a są przecież prace nieudane, których nie bierze się pod uwagę.

— Oglądałam pani prace na wystawie w Legnicy w 1988 r. Nie tylko mnie zaintrygowały, najbardziej chyba „**Konie**”. Jest w nich ruch, życie i wielkość, czyli monumentalizm. Nie każdemu widzowi mały format prac kojarzy się z monumentalizmem.

— Medal wymaga skrótoowego potraktowania, zarazem monumen-

wystawie w Colorado Springs, w Kalifornii w 1987 r.

— Są jakieś recenzje?

W miejsce odpowiedzi otrzymałam do przeczytania odbitkę artykułu, jaki ukazał się w brytyjskim periodyku, w którym ocena prac rozmówcy wypadła bardzo pocholebnie.

— Na zakończenie pytanie: Co pani programuje w najbliższej przyszłości?

— Najogólniej, intensyfikację prac w związku z przewidywaną wystawą indywidualną w 1990 r.

— Życzę tego i dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał **JAN BILIŃSKI**

Widziano w Głogowie hiszpańskiego malarza **Javiera Cuevasa**, o którym swego czasu pisaliśmy. Jak się dowiedzieliśmy, przygotowuje on na ziemi legnickiej rzeźbę, która ma stanąć, jeśli się nie mylimy, w Chojnowie. To się nazywa współpraca międzynarodowa.

Dyrektor BWA, **Jan Bocheński**, zaimponował nam na wernisażu obrazów **Pilitsidesa** krótkim, acz zrozumiałym, przemówieniem. Rada cicha! Pierestrojka przemówień. Mówić krótko i z sensem!

Pania podpisująca się „**Agata**”, prosimy o kontakt. Teksty są zamazane i trudno odczytać ich głębie.

KORNIK

ŚMIERĆ NARKOMANKI

O tej sprawie było już głośno... Najpierw Głogów obiegła plotka. Później w prasie ukazała się krótka notatka o śmierci młodzieńczej narkomanki. W kilka miesięcy później wrócono do tematu, drukując suche wyroki sądowe na ludzi, którzy bezpośrednio czy pośrednio przyczynili się do tej niepotrzebnej śmierci. Dziewczyna nie żyje, chłopców ukarano i na tym koniec jednej narkomanickiej, tragicznej historii. Szok i emocje przemienily. Rodzice nastolatków na później odkładają sprawy wychowania, rozmowy o problemach dziecka, a tymczasem następni zagubieni czy żądni wrażeń coraz młodszy uczniowie, szukają dojścia do zakazanego owocu.

Główna historia śmierci licealistki i splątanych losów jej kolegów to zaledwie (aż!) dwa tomy. Czy musiały one powstać?

Dagmara niczym nie różniła się od swoich rówieśniczek osiemnastolatka. Miała swojego chłopaka, plany na przyszłość. Chodziła do szkoły wieczorowej. Często, gdy wracała po zajęciach, rzuciła książki i szła jeszcze na spotkanie z którąś z koleżanek czy swoim chłopakiem. Tego wieczoru wyszła z domu o dwudziestą. Gdy nie wróciła na noc, matka zaczęła się niepokoić. Następnego ranka matka szukała jej u koleżanki. Gdy wróciła do domu dowiedziała się, że Dagmara jest w szpitalu na intensywnej terapii. Pełna najgorszych przeczuć pobiegła do szpitala. Córką była nieprzytomna, zmarła o 11.45.

W aktach sprawy jest orzeczenie wyjaśniające przyczynę śmierci. Anatomopatolog stwierdza że zgon był spowodowany powikłaniami hematologicznymi, zapotrzebowanymi wstrzyknięciem prymitywnego, toksycznego narkotyku drogą dożylną.

Krytycznego wieczoru Dagmara odszukała swego chłopaka, który przebywał w mieszkaniu u kuzyna. Była tu kilka razy, wiedziała, że Mariusz chętnie tu przesiaduje. Mariusz miał za sobą pracowity dzień. Za zgodą właściciela mieszkania od samego niemal rana wraz z Grzegorzem, Irkiem i Jackiem zajmował się produkcją narkotyku. Przygotowanie kompotu wymaga wielu czynności: gotowania, cedzenia, mieszania składników w odpowiednich proporcjach. Potrzebne są również różne odczynniki, które jak się okazuje, w Głogowie można nabyć bez większego trudu. Po pracy podzielono się narkotykiem. Koledzy poszli a współgospodarz wstrzyknął sobie działkę. Później nadeszła Dagmara. Widząc, że coś brał poprosiła aby dał jej trochę towaru. Zgodził się bez dłuższego ociągania, przytrzymał rękę gdy dziewczyna wbiła igłę, aby wstrzyknąć huknąć sobie jeden cent. Po pewnym czasie Dagmara czuła się niezbyt dobrze. Chłopak pomógł robić jej gimnastykę, aby pobudzić krążenie. Była niemal bezwładna, przy robieniu przysiadów upadła raz, drugi. Gimnastyka trwała tak długo, aż nie poczuła się trochę lepiej. Poruszała się bardziej zważowo ale mówiła coś bez sensu. Ubrała się i wyszła na schody, zeszła kilka stopni i usiadła bez sił. Mariusz wyszedł za nią zaniepokojony, próbował rozmawiać, ponownie zaprowadził do mieszkania. Dziewczyna chciała spać, zaniósł ją na ręce na wersalke. Szybko zasnęła. Rano wyglądała jakoś dziwnie, próbował poprawić jej nogę, przewrócić na bok. Wtedy z jej ust pociekła jakaś ciecz

Dziewczyna była nieprzytomna. Przestraszył się nie na żarty. Pobiegł do pobliskiej przychodni prosić o ratunek. Mimo szybko udzielonej pomocy lekarskiej Dagmara nie odzyskała przytomności i zmarła. Mariusz powiedział w czasie przesłuchania, że czuje się winny tego co się stało.

Mariusz ma 19 lat, jest uczniem szkoły budowlanej. Środków odurzających — jak zeznał — używał od roku. Jeszcze w szkole podstawowej chciał spróbować jak to jest, tyle się przecież o tym mówi. Okazja nadarzyła się na wakacjach. Pojechał ze swoją dziewczyną nad jezioro pod namiot. Niedaleko rozbili się znajomi. Pogadali raz, drugi i od nich dostał pierwszy narkotyk, nauczyli go jak go preparować z mlecza makowego. Na początku czuł się źle, lecz za drugim, trzecim razem po wzięciu narkotyku było już fajnie. Po powrocie do Głogowa szybko znalazł dojście do narkotyków. Wystarczyło pójść do kawiarni „Malwa” czy „Mogador”. Szybko nawiązał nowe znajomości. Gdy zaczęło brakować pieniędzy na kupno towaru myślał o tym, aby samemu podjąć



Fot. Archiwum

produkcję. Bez większego trudu dowiedział się co i jak należy robić. Zapytał o to kolegę z klasy. Potrzebne było jeszcze mieszkanie i słoma makowa. Poprosił kuzyna o udostępnienie mieszkania, bez żenady powiedział do czego. Tamten potraktował to jako dziecinadę i pozwolił. Słoma okazała się równie łatwo dostępna. Produkcja towaru w sumie dwa razy, za pierwszym wszystkim było w porządku, za drugim dał śmiertelną dawkę swojej dziewczynie — Dagmarze.

Grzegorz, siedemnastoletni uczeń, sięgnął po narkotyki, bo wiele o nich słyszał, a poza tym wszyscy biorą. Swoją narkomanicką start opisuje tak — „Najpierw zaopatrzyłem się w strzykawkę jednorazówkę na śmietniku przychodni lekarskiej przy ul. Świerczewskiego. Wiedziałem gdzie spotykają się narkomani. W Głogowie wszyscy wiedzą. Za kieszonkowe parę groszy kupił narkotyk w „Malwie”. Podczas transakcji dał nieznajomemu chłopakowi strzykawkę, tamten nabrał tyle ile potrzebował. Poszedłem do piwnicy jednego z budynków. Na początku miałem kłopoty z trafeniem w żyłę. W końcu zrobiłem sobie zastrzyk. Czułem się dobrze. Dopiero po 2,

3 godzinach poczułem zawroty głowy, zwymiotowałem”. Przez 2 miesiące niczego nie brał, później znowu zaczął szukać kontaktów. Gdy dowiedział się, że Mariusz będzie robić towar zainteresował się sprawą, zaoferował pomoc.

Matka Grzegorza dowiedziała się o tym, że syn jest narkomanem dopiero podczas śledztwa. Podejrzuwała to już jednak wcześniej. Syn nie chciał z nią rozmawiać, stał się nagle zamknięty w sobie. Jego zachowanie starała sobie tłumaczyć różnie. Nie dopuszczała myśli, że może brać narkotyki.

Irek, osiemnastolatek, nie uczy się, nie pracuje — mówi, że z narkotykami zetknął się na kilka tygodni przed śmiercią Dagmary. Dlaczego? Chciał po prostu spróbować jak to jest. Poprosił o towar koleżankę. Raz nie chciała dać, po następnej prośbie przyniosła strzykawkę z brunatnym płynem. Usiedli na schodach z dwoma piętrem nad mieszkaniem jej rodziców. Bał się ukłucia, ręce miał niewprawne, bardziej doświadczona pomogła zrobić zastrzyk. Po narkotyku czuł się dziwnie. Później było mu niedobrze, miał bóle głowy, nudności. Po kilku dniach próbował narkotyku jeszcze raz. Na śmietniku przy hotelu „Kasztelańskim” znalazł w reklamówce słomę makową. Powiedział o tym swoim nowym kolegom. Gdy padło zdanie o produkcji postanowił pomóc.

Jack, lat 26, z wykształcenia mechanik, nigdzie jednak nie pracował, ma największe doświadczenie narkomanickie. Kilka razy próbował podejmować leczenie: w Częstochowie, Wrocławiu, Złotoryi. Bezszyfrowanie. Krytycznego dnia był w „Malwie” gdy Grzegorz i Irek szukali potrzebnego do produkcji odczynnika. Poszedł pomóc swoim kolegom przy produkcji.

Krzysztof, 25-latek, właściciel mieszkania, pracuje w jednym z zakładów KGHM. Uprawia sport, narkotyków nie bierze. Do niedawna pomysły swego kuzyna uważał za dziecinadę. Śmiał się z tej jego narkomanii, spoważniał dopiero gdy Mariusz pokazał ręce pokryte śladami ukłucia. Zgodził się jednak na wypożyczenie mieszkania bo kuzyn pomagał mu je urządzić a poza tym bardzo prosił.

Wszyscy wymienieni stanęli przed Sądem Rejonowym w Głogowie. Grzegorz, Irek i Jack oskarżeni o produkcję narkotyku, wprowadzanie go do obrotu i udzielanie innym środków odurzających. W akcie oskarżenia Mariusza wyszczególniono udzielenie środka odurzającego Dagmarze co spowodowało jej śmierć. Krzysztofa oskarżono o udostępnienie mieszkania wraz ze wszystkimi jego urządzeniami do wyrobu środków odurzających.

Jak zakończyła się ta sprawa? Sąd skazał Mariusza na 2 lata 6 miesięcy pozbawienia wolności, Grzegorza na 1 rok i osiem miesięcy. Ireneuszowi karę 1 roku i 3 miesięcy pozbawienia wolności zawieszono na 4 lata. Lekkoomyślność Krzysztofa oceniono na 10 miesięcy pozbawienia wolności, na razie jednak w zawieszeniu na 2 lata. Irek i Krzysztof otrzymali do zapłacenia nawiązki (70 i 150 tys. zł) na rzecz poradni do spraw narkomanii. Grzegorz i Mariusz przed odbyciem kary przejdą leczenie. Jackowi sąd wymierzył 10 miesięcy kary pozbawienia wolności, które będzie odbywał w zakładzie prowadzącym leczenie osób uzależnionych od środków odurzających.

Od czasu śmierci Dagmary w samym tylko Głogowie zmarło kilku kolejnych narkomanów.

Z NOTESU MILICYJNEGO

9. 11 w Lubinie z ul. Orzeszkowej skradziono samochód osobowy skoda, który następnie sprawca porzucił w stanie uszkodzonym.

— W m. Wejceszyn gm. Pielgrzymka wybuchł pożar w zabudowaniach Marii J. Spaleniu uległa część budynku, meble oraz sprzęt gospodarstwa domowego o ogólnej wartości około 4 mln zł.

— W Żukowicach na terenie HM „Głogów” podczas wykonywania prac spawalniczych spadł z wysokości 16 m Tadeusz C. 1. 37 Doznał on złamania obu nóg i ogólnych potłuczeń. Poszkodowany nie zachował warunków BHP, obowiązujących przy pracy na wysokościach, nie był przypięty pasami.

— W Legnicy trzech nieznani sprawcy wciągnęli do bramy przy ulicy Parkowej przechodzącego Franciszka C. a następnie po pobiciu skradli mu skórzaną kurtkę. Poszkodowany był w stanie nie-trzeźwym.

10. 11 włamano się do baru „Leśnego” w Lipinach gm. Lubin. Skradziono 90 butelek wódki oraz papierosy. Suma strat wynosi 220 tys. zł.

— W Lubinie włamano się do piwnicy budynku przy ul. Budzińskiego. Sprawca skradł worek z papierem toaletowym, kanister słoiki z przetworami wartości 14 tys. zł.

W Jaworze włamano się do klubu „Metalowiec”. Skradziono telewizor kolorowy, Wenus, 7 kg kawy naturalnej oraz słodycze.

— W Legnicy włamano się do sklepu mięsnego przy ul. Wrocławskiej. Skradziono 40 kg kiełbasy.

11. 11 w Lubinie Mariusz K., pę włamaniu się do kawiarni Domu Kultury Zagłębia Miedziowego, wypił nieustaloną ilość alkoholu i zasnął. Obudzili go funkcjonariusze MO, dalej spał już waresze.

— Z ulicy Koziorożca w Legnicy skradziono fiata 126p, a z parkingu przy ul. Modrzewiowej w Lubinie skradziono syrenkę.

— W hotelu „Pod Basztą” zostali okradzeni dwaj obywatele holenderscy. Spożywali oni z przygodnie poznanymi kobietami alkohol, a kiedy zasnęli, zginęło 1300 guldenów i 700 marek eftenowskich. Widocznie nie wiedzieli, że nasze krajanki też mają mocne głowy.

12. 11 w Polkowicach w czasie robienia zakupów w sklepie skradziono portmonetkę i dokumenty na szkoda Janiny F. — W kawiarni „Malwa” w Głogowie skradziono 10 000 zł na szkoda Dariusza Z. Podjęte czynności doprowadziły do ujęcia sprawcy kradzieży, którym okazał się 22-letni Marek B.

13. 11 w restauracji „Zodiak” w Legnicy został pobity Eugeniusz T. Napastnikiem był Andrzej P. którego zatrzymano.

— W Złotoryi 14-letni Krzysztof N. skradł motorower na szkoda Andrzeja S. Sprawcy kradzieży ujęli milicjanci w bezpośrednim pościgu.

— Na szlaku kolejowym Głogów — Zagań znaleziono rozłożone zwłoki Krzysztofa K. 1. 25. Czynności wyjaśniające trwają.

— W Legnicy włamano się do mieszkania Danuty G. skąd skradziono magnetowid, radiomagnetofon, biżuterię i inne przedmioty o łącznej wartości 3 mln zł.

PIĘŚCIARZE ZAGŁĘBIA ZNÓW W I LIDZE!

Zgodnie z powszechnym oczekiwaniem pięściarze lubińskiego Zagłębia pokonali w przedostatniej kolejce rozgrywek o mistrzostwo II ligi drużynę Górnika Knurów 14:6, zapewniając sobie przodownictwo w tabeli i awans do I ligi.

Chociaż dwuletni cykl spotkań ligowych wydłużył o prawie 12 miesięcy nadzieje kibiców na ponowne oglądanie na lubińskim ringu krajowej czołówki pięściarstwa, to od chwili degradacji nikt nie miał wątpliwości, że lubinianie ponownie wywalczą miejsce w gronie najlepszych. Drużyna brązowego medalisty z Seulu Janusza Zarenkiewicza była bowiem zdecydowanym faworytem rozgrywek II ligi i tylko jakiś katalizm mógł ją pozbawić upragnionego awansu. Dzięki planowej pracy szkoleniowców i ofiarności działaczy, którzy poświęcili wiele wolnego czasu dla lubińskiego boksu, można było spokojnie oczekiwać na wiadomości z wyjazdowych występów i okłaskiwać swoich pupili na ringu przy ul. Składowej. Nikt z II-ligowych rywali nie dysponował tak wyrównanym składem. W barwach Zagłębia występowali mistrzowie Polski: Zarenkiewicz i Misiak

oraz medalisci Zgierski i Lukasik, a także świetnie spisujący się w meczach mistrzowskich: Rudzki, Stefanowski i Strzechowski. Prawie w każdym meczu potrzebne punkty zdobywali: Zajdel, Paczkowski i Swiderski. Dlatego też lubinianie, mimo kilku potknięć, mogli utrzymać 2-4-punktowy dystans w stosunku do najgroźniejszych rywali — Stali Stocznia i Stoczniowca.

Decyzją Polskiego Związku Bokserskiego, związana z koniecznością przygotowania naszej narodowej reprezentacji do występów na olimpiadzie, powodująca wydłużenie cyklu rozgrywek o mistrzostwo II ligi musiała spowodować różnego rodzaju perturbacje, choćby z terminarzem spotkań. Wiadomo, że doskonałe umiejętności wymaga od poszczególnych bokserów występów na ringu, gdyż sparringpartnerzy mogą tylko pomóc w utrzymaniu formy, a to zbyt mało, jeżeli chce się, by z powodzeniem walczyć w mistrzowskich zmaganiach. Takich niedogodności było wiele...

W ostatnich występach naszego zespołu traciliśmy punkty w wadze muszej lub koguciej. Młodzieńki Oczekiewicz z powodu choroby, a także kłopotów rodzinnych musiał pauzować. Jest na-

dzieja, że na wiosnę już wystąpi w drużynie. W meczu z Górnikiem Knurów zabrakło ponadto Zgierskiego i Misiaka.

W świątecznym numerze „PM” opublikujemy wywiad z I trenerem Zagłębia Mieczysławem Massierem.

A oto wyniki spotkania Zagłębie — Górniki Knurów: Zajdel jednogłośnie pokonał na punkty Wyleżala. Lubinianin przez III rundy miał wyraźną przewagę. Danielak z Górniką zdobył punkty walkowerem. Rudzki pokonał Jurczaka przez poddanie w II starciu. Po serii mocnych ciosów trener Górniką rzucił ręcznik na ring. Stefanowski pokonał jednogłośnie Kępkę. Paczkowski został uznany za pokonanego stosunkiem głosów 1:2 w walce z Borkowskim. Lubinianin walczył zbyt pasywnie, zwłaszcza w III starciu. Swiderski zwyciężył Gosiewskiego stosunkiem głosów 2 do remisu. Bak zdobył punkty walkowerem, już w I starciu Kruczek został poddany Placzkowi. Reprezentant Knurów kilka razy silnie trafił Kruczka. Strzechowski stoczył najbardziej walkę dnia, wygrywając przez poddanie Wróbla w II starciu. Tak mądrze walczącego lubinianina dawno już nie ogląda-

liśmy. Lukasik pokonał po słabej walce Pyrę.

Przed rozpoczęciem ligowego pojedynku odbyła się miła uroczystość. Prezes Okręgowego Związku Józef Popiołek wręczył kierownikowi drużyny Zagłębia Waldemarowi KASPRZYKOWI złotą odznakę PZB. Serdecznie gratulujemy.

TABELA

1. Zagłębie Lubin	29 43 386:191
2. Stoczniowiec Gd.	29 41 362:213
3. Stal Szczecin	29 39 351:229
4. Zawisza Bydg.	29 38 326:254
5. Walka Zabrze	29 35 316:264
6. Gwardia Wr.	29 33 329:251
7. Gwardia Białyst.	29 30 305:275
8. Błękitni Kielce	29 30 271:309
9. Górnik Knurów	29 29 203:287
10. Górnik Półw.	29 28 269:311
11. Gwardia Łódź	29 27 280:300
12. Wybrzeże Gd.	29 27 275:305
13. Górnik Wesoła	29 18 232:348
14. GKS Katowice	29 17 211:367
15. Szombierki Byt.	29 15 229:351
16. Carbo Gliwice	29 14 203:377

Ostatni swój II-ligowy mecz rozegrają pięściarze Zagłębia w Katowicach z tamtejszym zespołem GKS. Jest duża szansa, że lubinianie utrzymają 2-punktową przewagę nad drużyną Stoczniowca.

M. MACHNICKI

PIŁKARKI RĘCZNE W PÓŁFINALE PP

W hali przy ul. Legnickiej odbył się ćwierćfinałowy turniej Pucharu Polski piłki ręcznej kobiet. Znowu bardzo dobrze zaprezentowały się piłkarki Zagłębia.

Pierwsze miejsce i awans do dalszych gier zapewniły sobie lubińskie dziewczęta. Zagłębie pokonało poznański AZS 30:18 (15:8), Azoty Chorzów 29:16 (13:7) i w niedzielę Jarosławski KS 25:19 (9:9). Bramki dla Zagłębia zdobyły: Krzyżanowska — 22, Lewicz — 19, Ryska — 9, Drop — 9, Perczak — 8, Sawicka, Sikorska i Wrzesień — po 5, Pis i Zukiel — po 1.

Wszystkie spotkania toczyły się pod znakiem zdecydowanej przewagi lubińskiego zespołu, który

znowu zasłużył na gorące brawa! Oby tak dalej.

Końcowa tabela

1. Zagłębie Lubin	3 6 84:53
2. Azoty Chorzów	3 4 69:74
3. Jarosławski KS	3 2 70:75
4. AZS Poznań	3 0 71:88

Do półfinału awansowała także drużyna Azotów Chorzów.

Półfinałowy turniej PP odbędzie się również w Lubinie w dniach 2-4 grudnia br.

★

Jesienną rundę rozgrywek zakończyli piłkarze ręczni startujący w II lidze. W sobotę i niedzielę lubińskie Zagłębie gościło

lidera tabeli Grunwald Ruda Śląska. W pierwszym meczu gospodarze prowadzili w końcówce różnicą 4 pkt., ale... wygrał Grunwald 22:21 (11:12), gdyż lubinianie zmarnowali kilka 100-procentowych okazji. W rewanżowym spotkaniu Zagłębie pokonało Grunwald, demonstując o wiele lepszą grę niż w sobotę. Bramki dla Zagłębia zdobyli: Gbirczyk — 8, Haczekiewicz — 13, Faustman — 5, Czaja — 4, Zarebski — 4, Giler — 3, Zieliński — 3, Pytlak — 2, Ordowski — 2 i Smurzyński — 1.

Legnicka Miedź zdobyła komplet punktów w meczach z drużyną Zgody Ruda Śląska. W sobotę gospodarze wygrali 37:31 (17:17) i w niedzielę 34:29 (16:11). Bramki dla legniczanki uzyskał:

Juralowicz — 17, Krzysków — 13, Antoninas — 12, Pludowski — 8, Kuczerewicz — 7, Bobrek i Cygan — po 2 oraz Utracik — 1.

Tabela końcowa rundy jesienniej przedstawia się następująco (zaległy mecz Unia — Pabłok):

1. Grunwald R.Sl.	18 29 473:393
2. Unia Tarnów	17 26 417:374
3. Miedź Legnica	18 24 439:421
4. Lublinianka	18 21 469:455
5. Zagłębie Lubin	18 20 409:378
6. Fablok Chrzanów	17 13 369:372
7. Zgoda R.Sl.	18 13 459:475
8. Polonia Łaziska	18 13 387:400
9. Pogoń II Zabrze	18 11 409:426
10. Garbarnia Kr.	18 8 362:409

M. MACH.

48 zawodników i 32 zawodniczek — najlepszy na krajowych listach — wezmą udział w II Ogólnopolskim Turnieju Klasyfikacyjnym w tenisie stołowym, który odbędzie się w dniach 3 i 4 grudnia w lubińskiej hali sportowej przy ul. Legnickiej.

Wielkie barbowe zawody zapowiadają się bardzo atrakcyjnie. Na starcie zobaczymy następców Grubby i Kucharskiego — przedstawicieli I-ligowych klubów akademickich z Gdańska i Gliwic, górniczych z Jastrzębia, Czerwionki i Wałbrzycha oraz reprezentantów innych czołowych ośrodków tenisa stołowego w kraju.

Bardzo dobrze spisali się ciężarowcy polkowskiego Górnik z Gdańska. W III rzucie zawodów o mistrzostwo I ligi, o zajęciu pierwszego miejsca zdecydowały ułamki punktów. Najlepszą okazała się drużyna Górnik Siemianowice — 2430,9 pkt., która wyprzedziła Stoczniowca Gdańsk — 2430,1 pkt. i Górnik Polkowice — 2427,2 pkt. Na czwartej pozycji uplasował się

TENIS STOŁOWY NA BARBÓRKĘ

Niestety, nowa hala sportowa przy ul. Legnickiej nie posiada miejsc ani siedzących ani stojących dla kibiców tej dyscypliny sportu. Tylko garstka sympatyków ping-ponga będzie mogła zobaczyć zmagania najlepszych zawodników i czołowe zawodniczki. A szkoda!

Udane występy w tegorocznej edycji rozgrywek drużyny lubińskiego Zagłębia, która aktualnie

zajmuje drugie miejsce w tabeli I ligi, a także powołanie Leszka Golińskiego do kadry narodowej (trzeci na krajowej liście klasyfikacyjnej) świadczy o wyraźnym wzroście formy i zapowiada zwycięską rywalizację z krajową czołówką o najlepsze lokaty w barbowym turnieju.

Trener Waldemar Chądzyński jest dobrej myśli i spodziewa się, iż jego podopieczni odegrają dużą

rolę w barbowych zawodach. W turnieju tym wystąpi także nowo kreowany brązowy medalista młodzieżowych mistrzostw Polski Kazimierz Wiszowaty.

Chociaż znacznie gorzej wiedzie się zespołowi kobiecemu Zagłębia (zdobył tylko 3 punkty w spotkaniach o mistrzostwo I ligi) i lubinianki zagrożone są spadkiem do niższej klasy, to szkoleniowcy spodziewają się, iż w rundzie wiosennej nasze panie będą grały znacznie lepiej. W barbowym turnieju o czołową lokatę walczyć będzie Dorota Działowska — od lat należąca do krajowej czołówki. (mm)

REKORDOWE WYNIKI

zespół Polbuta Przemyśl — 2295,3 pkt.

Ciężarowcy Górnik Polkowice ustanowili w Gdańsku nowy rekord klubowy, co zapowiada dalszy postęp młodej drużyny z Polkowic.

A oto wyniki indywidualne w dwuboju uzyskane przez reprezentantów Polkowic: w wadze 56 kg — Jacek Tarnowski — 182,5 kg, w wadze 60 kg — Jarosław Frus — 230 kg, w wadze 75 kg — Ryszard Zyczkowski — 285 kg.

Stanisław Michajluk — 262,5 kg i Grzegorz Chlebus — 255 kg w wadze 82,5 kg — Zdzisław Synowiec — 320 kg, Jerzy Romaniec — 305 kg i Krzysztof Michalski — 287,5 kg oraz w wadze 100 kg — Krystian Szymik — 347,5 kg. (mm)



PRZED SEZONEM NARCIARSKIM

Zbliża się zima, a wraz z nią dla wielu entuzjastów narciarstwa nadchodzi okres spędzania wolnego czasu na narciarskich stokach i trasach. Urok narciarstwa i związane z nim wrażenia emocjonalne i estetyczne powodują, że uprawiający narciarstwo często zapominają o wieku i swojej kondycji fizycznej. Należy jednak pamiętać, że bez względu na to, czy się biega, czy zjeżdża na nartach do sezonu zimowego należy się odpowiednio przygotować. Jest to szczególnie ważne dla osób prowadzących mało aktywny ruchowy tryb życia. Tym radzimy na początek rozpoczęcie systematycznych spacerów raz-dwa razy w tygodniu, rezygnacji z wjeżdżania windą i podjęcia 10-15 min. ćwiczeń choćby w domu najpierw 2 razy w ty-

godniu, a potem częściej przez okres 6-8 tygodni.

Ćwiczenia te powinny mieć na celu: ● trening układu krążenia, wzmocnienie mięśni nóg i brzucha ● wzmocnienie mięśni obręczy barkowej oraz mięśni brzucha i grzbietu, ● naśladowanie sytuacji powstających w czasie zjazdu, wzmocnienie siły i wytrzymałości ● ćwiczenie mięśni brzucha ● naśladowanie ruchów wykonywanych w czasie skrętów narciarskich, wzmocnienie mięśni nóg i stawów kolanowych, ● wzmocnienie mięśni grzbietu.

Jest to przykład treningu obwodowego, w którym na poszczególnych sześciu stacjach obwodu trenowane są różne grupy mięśniowe i cechy motoryczne poprzez zastosowanie odpowiednio dobranych ćwiczeń, przy zachowaniu wzrastającego obciążenia. Te i inne zestawy ćwiczeń można znaleźć w wydawnictwach i poradnikach „Sportu i Turystyki”, TKiKF, czasopiśmie sportowo-turystycznych itp.

Bardziej odpornym na jesienne słońce i chłody polecamy zajęcia w terenie. Najważniejsze wydaje się uświadomienie sobie, jak takie lekcje tre-

ningowe czy lekcje zaprawy narciarskiej powinny wyglądać. Pamiętać trzeba przede wszystkim o rozgrzewce, czyli stopniowym poruszaniu wszystkimi stawami po to, aby przygotować je do czekającego wysiłku. Kolejno można przejść do truchtu, a później biegu o zróżnicowanym tempie, wykorzystując nierówności terenowe i aplikując sobie przy okazji różnego rodzaju skoki i wieloskoki.

Wskazane jest (ważne dla zjazdowców) urządzanie slalomu między drzewami, pamiętając o właściwym ustawieniu biodra, czyli wychodzeniu nóg na tył. Po upływie około pół godziny powinniśmy zacząć wyszczepianie organizmu poprzez między innymi stosowanie różnego rodzaju ćwiczeń łożkowych. Znakomitym treningiem przed sezonem narciarskim jest oczywiście uprawianie gier zespołowych, jazdy na rowerze itd. Pamiętajmy, iż dobre przygotowanie fizyczne w okresie przedsezonowym to większa przyjemność na śniegu, a przede wszystkim mniej urazów, nadwreżeń mięśniowych i — odpukać — gipsowych opatrunków.

O innych sprawach, interesujących narciarzy będziemy jeszcze pisać.

POZWALAMY NA GDMIENNOŚĆ

(Dokończenie ze str. 3)

zainteresowania młodzieży nauką języków obcych. Nasze liceum przez wiele lat było jedyną w okolicy szkołą uczącą języków obcych w oparciu o poszerzony program. Jednak potrzeby młodzieży są ogromne, szczególnie wiele osób deklaruje chęć nauki języka angielskiego.

— Przedstawiając szkołę mówią pani o jasnych kartach w jej historii. Jest jednak i ta „druga strona, zapisywana przez uczniów zestresowanych, zmęczonych, rezygnujących z nauki w liceum.

— Przepadki rezygnacji z nauki w naszym liceum były do prawdy bardzo nieliczne. Jeśli zdarza się taka sytuacja, jeśli otrzymujemy sygnał, że uczeń chce zrezygnować z nauki, to podejmujemy bardzo szerokie działania wychowawcze i opiekuńcze, próbując ratować ucznia, odciążając go. Przede wszystkim staramy się ustalić przyczynę, która doprowadziła do kryzysu wiary ucznia we własne siły. I bardzo nas cieszy, kiedy taki uczeń pozostaje w szkole, zdaje maturę, później dostaje się na studia. To znaczy, że nie pomylił się w jego ocenie.

— Zapytałem więc jeszcze o jedno: czy znany jest odsetek uczniów, korzystających z korepetycji?

— Nie robiliśmy takiego rozważania w szkole, jego efekty byłoby chyba niezbyt miarodajne. Wiem, że wielu uczniów bierze prywatne lekcje, ale dotyczy to nie tylko takich osób, które nie radzą sobie z danym przedmiotem. Obserwuję, że coraz więcej licealistów bierze korepetycje z języka obcego, poszerzając jego znajomość. Biorą też korepetycje z przedmiotu, z którego chcą być najlepsi. Zmienia się chyba jakś kościowy ciężar tego zjawiska.

— Dziękuję za rozmowę. Życzę liceum kolejnych, wspaniałych i uzasadnionych osiągnięć i jubileusz.

— Dziękuję za życzenia. Powtórzę za Staffem: „Po dniach rozłąki, po dniach zapomnienia, przyjdzie czas — witania i czas wspomnienia”. Jubileusz czterdziestolecia ma być właśnie okazją do powitań i wspomnień. Przyznam, że przygotowania do tego święta bardzo szkole sfermentowały, wyzwoliły i w uczniach, i w nauczycielach — tak wiele entuzjazmu, energii, inicjatyw i pomysłów. Oby ich wystarczyło nam na dalsze, zapewne niełatwe, lata.

Rozmawiała

BOGUSŁAWA MACHOWSKA



Oprócz farbowania na „zimno” czy „gorąco” można również farbować „automatycznie”, czyli w pralce automatycznej, gdzie maszyna wykona za nas całą robotę. W ten sposób najlepiej farbuje się bieliznę pościelową, stołową czy ręczniki. Ale można też farbować bawełniane bluzki czy koszulki i sukienki. Nie należy jedynie farbować w pralce dzianin wełnia-

nych, gdyż mogą ulec sfibrowaniu.

Przyzwyczajaliśmy się do bielizny kolorowej i niejedną z nas przechwyci w szafie pościel odziedziczoną po cioci czy babci — białą, niepraktyczną, niechętnie używaną. Może więc ufarbować tę bieliznę? Zarówno bawełna jak i len dobrze przyjmują kolory i nie powinno być z tym kłopotów. Ale najładniej przyjmują kolor ręczniki frotte.

Nawet jeśli jest czysta, przed farbowaniem trzeba bieliznę wyprać. Przed praniem każdą sztukę trzeba zważyć. Po wypraniu, jeszcze wilgotną wkładamy do bębna — obciążając go tylko połową jego normalnej pojemności (tzn. ok. 2,5 kilogramami bielizny. Odpow-

wiedni barwnik w ilości obliczonej wg wagi suchej bielizny rozpuszczamy w 1/2 l gorącej wody i wlewamy do pojemnika na proszek. Osobno rozpuszczamy w gorącej wodzie 75 dag grubego sili, dodajemy trochę proszku do prania i wlewamy ten roztwór do pojemnika na proszek. Pokręto pralki nastawiamy na cykl prania przy 60 st. C (w pralkach „Polar” program 5-6) i pralkę uruchamiamy. Po zakończeniu cyklu, bielizny nie wyjmujemy, wysypujemy do pojemnika normalną porcję proszku, nastawiamy program prania na ten sam cykl co poprzednio i ponownie uruchamiamy pralkę. To pranie „superze” pralkę, a jednocześnie usunie z bielizny resztki barwnika.



SLEDZIE Z POMIDORAMI

3 śledzie, 2 pomidory, cebula, pieprz, pół szklanki gęstego sosu majonezowego. Śledzie umyć, oczyścić, skroić z nich filety usuwając ości i pokrajać w dzwonka. Pomidory umyć i wykroić z nich równe, estetyczne plasterki. Między dwa plasterki pomidorów włożyć je-

den odpowiedniej wielkości kawałek śledzia, oprószyć pieprzem. Układać na podłożnym półmisku w dwóch rzędach. Każdą porcję przybrać „kupką” drobniutko posiekanej cebulki i pokryć majonezem. Śledzie można przygotować wcześniej i przetrzymać je skropione lekkim olejem i sokiem cytrynowym lub octem winnym. Przed samym podaniem, przekąskę doprawić jak wyżej.

KRUCHE CIASTECZKA BEZ JAJEK

20 dag maki, 20 dag cukru, 20 dag margaryny, 1/2 łyżeczki proszku do pieczenia, margaryna do smarowania blachy, jajko do smarowania wierzchu, cukier kryształ,

siekane orzechy, mak do posypania. Margarynę utrzeć walcem w misce do białości, dodać cukier i dalej ucierać. Kiedy cukier jest rozarty — wysypać mak z proszkiem i ręką zagnieść ciasto. Rozwałkować następnie na stolnicy na cienkie placek i wykrawać foremkami lub kieliszkami ciasteczka w różnych kształtach. Układać na wysmarowanej tłuszczem blasze, posmarować rozbitym jajkiem i posypać pokrojonymi drobno orzechami, makiem lub cukrem kryształem. W średnio nagrzanym piekarniku piec na złoty kolor.

Uwaga: do ciasta można dodać cukier waniliowy, można też posypać zamiast orzechami np. drobno pokrojoną skórką pomarańczową.



Kto jeszcze tego nie zrobił, najwyższa pora uszczelnić nasze mieszkanie przed zimą. Najtańsze i najbardziej popularne do uszczelniania otworów są wálki z waty. Niestety, obecna wata ze sztucznego włókna jest mało elastyczna, szybko się zbija, twardnieje i przestaje spełniać rolę wypełniacza. Nie jest elastyczna, kurz dostający się z zewnątrz osiada na wacie i

takie ciemne kosmyki na oknach nie dodają im uroku. Bardziej elastyczne niż wata są paski z gąbki. Z przyklejeniem ich nie ma trudności, są natomiast z ich zdobyciem... Chyba najlepszym rozwiązaniem nadającym się do każdego rodzaju okien i drzwi jest kit. Waleczek miękkiego kitu nakłada się na wgłębienie w futrynie. Do kitu przykłada się pasek papieru pergaminowego czy śniadaniowego, nieco szerszy niż całe wgłębienie, przyciska się go, aby przyczepił się dobrze i ostrożnie zamyka skrzydła drzwi. Scięnięty kit rozchodzi się, wypełnia wszystkie wgłębienia, szpary i przykleja do podłoża czyli do futryny, a papier przykleja się do kitu. Natomiast skrzydła okienne nie stykają się bezpośrednio z kitem oddzielone od niego paskiem papieru, dają się więc swobodnie otwierać

i zamykać. Papier można co pewien czas przetrzeć z kurzu wilgotną gąbką. Na wiosnę niepożrebny już kit usuwamy przy pomocy noża. Taśma stołowa jest zawsze czysta, estetyczna i najmniej widoczna, ale bardzo kosztowna. Przy tym nie rozwiązuje sprawy i nie pomaga kiedy futryny są mocno spalone i rozschnięte, a szpary w nich duże. Jeśli mimo zabezpieczenia drzwi czy okien, dalej wije — możemy powrócić do sposobu naszych babć umieszczając pod drzwiami lub między drzwiami rękaw-walek. Uszyjemy go z różnych kolorowych resztek, wypełnimy np. starymi rajstopami czy kawałkami gąbki i nie będzie on wcale szpecić a może nawet wyglądać zabawnie.

PONOWNA ZMIANA

Klub Federacji Konsumentów w Polkowicach przekazał nam informację o ponownej zmianie numeru telefonu i pokoju w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Rynku.

Ostatecznie mieści się w pokoju nr 209 (a nie 207 jak kilkanaście dni temu podano). A dzwonić należy na numer 45-15-61 (nie zaś na 45-17-86).

Mamy nadzieję, że jest to już ostatnia przeprowadzka, a dotychczasowe rozszarpane utrącenia kontaktów z mieszkańcami.

Przypominamy jednocześnie, iż członkowie klubu pełnią dyżury w czwartki i piątki w godzinach 15 — 17.

PROGRAM 12 TELEWIZYJNY

CZWARTEK — 1988-11-24

9.15 Dł — wiadomości.
9.25 „Skazani” (3 — ost.) — film kryminalny prod. francuskiej.
10.25 „Kwasi” — „Superdrużyna”.
11.15 Teleexpress.
12.30 Poligon.
13.55 Telewizyjny film dokumentalny — „Rece i korzenie”.
14.20 Sonda.
14.50 Dobranoc.
16.00 „10 minut”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.05 „Skazani” (3 — ost.) — film kryminalny prod. francuskiej.
21.05 „Pegaz”.
22.00 Wokół wielkiej sceny.
22.05 Dł — komentarze.
23.05 Język francuski (6).
PROGRAM II
16.55 Język francuski (6).
17.30 „O nową szkołę” — program publicystyczny.
18.00 Program lokalny.
18.30 Prezentacje, prowokacje, pytania.
19.00 Muppet show, czyli rewia gwiazd.
19.30 „Puls”.
20.00 Studio sport.
20.05 Ekspres reportażowy.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Bez dachu i praw” — film fab. prod. francuskiej.
23.25 Komentarz dnia.
PIĄTEK — 1988-11-25
8.35 Domator.
9.15 Dł — wiadomości.
9.25 Dł — reforma gospodarcza.
9.40 „Lot sokola” (2) — film fab. prod. NRD.
10.05 „Mieszkań”.
10.25 „Rambit” — teleturniej.
10.50 Okienko Pankraczego.
11.15 Teleexpress.
11.30 InterSignal.
11.50 „Skarbiec” — magazyn historyczny.
12.50 Dobranoc.
13.00 „10 minut”.
13.10 Monitor rządowy.
13.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.05 „Kleopatry”, cz. 2 — film fab. prod. USA.
22.30 „Czas”.
23.05 Dł — komentarze.
PROGRAM II
16.55 Język angielski (36).
17.30 Wzrostowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego.
18.00 Program lokalny.
18.30 Ze wszystkich stron.
19.00 Polska Kronika Filmowa.
19.10 Kalendarz taneczny.
19.30 Dookoła świata.
20.00 Scena piosenki.
20.50 Brawo dla Grzegorza Oskiewicza.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Festiwal muzyki — Laureat ‘88.
22.30 „Jacques Brel — krzyk” — film dokumentalny prod. francuskiej.
23.35 Komentarz dnia.
SOBOTA — 1988-11-26
8.00 „Na zdrowie” — program rekreacyjny.
9.00 Kino najmłodszych: „Jorinda i Joringel” — film fab. prod. NRD.
9.55 Transmisja z otwarcia obrad III Zgromadzenia OPZZ.
11.00 Dł — wiadomości.
11.10 Stare, nowe, najnowsze.
11.50 Wędrowni dalekie i bliskie.
12.05 „Kleiny” „Adriatyku” — film dok. prod. jugosłowiański.
12.35 Telewizyjny teatr prozy — Helena Boguszeńska: „Cale życie Sabiny”.
13.55 „Pieszy i wanił”.
14.45 Komedia, komedia, komedia.
16.30 Losowanie Dużego Lotka.
16.40 Relacja z obrad III Zgromadzenia OPZZ.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Wyznanie klakiera” — film dokumentalny.
18.30 Białak.
19.00 Dobranoc.
19.15 Z kamery wśród zwierząt.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.05 „Wahadło” — film fab. prod. amerykańskiej.
21.45 Relacja z obrad III Zgromadzenia OPZZ.

22.15 Tydzień w polityce — komentarze Karol Szyndler.
22.25 Telewizyjny przegląd sportowy.
22.45 „Kanał 5”.
23.30 Dł — wiadomości.
23.40 Literatura i Eros: „Thais” — film fab. prod. polskiej.
PROGRAM II
11.25 Trzy godziny z Telewizją Katowice.
14.25 Telewizyjny koncert żyweń.
14.55 Powitanie.
15.00 „Monstrum, który nie nadeszedł” (3) — film przyrodniczy prod. angielskiej.
15.35 Spektrum.
15.50 Między architektury.
16.10 „Co to jest TV-SAT?”.
16.20 „Opowieść o myślowości” — film dokumentalny prod. angielskiej.
16.45 Beyond 2000 — Polska oczyma innych.
17.00 „Legenda filmu” — Jeanne Moreau.
18.00 Program lokalny.
18.30 Zespół adwokacki — „Dyskrety”.
19.05 „Interart ‘88” — reportaż.
19.30 Galeria „Dwójki”.
20.00 Inauguracja sezonu w Filharmonii Narodowej.
20.10 „Miss świata” — reportaż.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Piotr Wielki” (6) — serial prod. USA.
22.30 Komentarz dnia.
NIEDZIELA — 1988-11-27
7.45 Pa gospodarsku.
8.15 „Tydzień”.
9.00 „Telekanek” oraz kino tolerancji: „Szwajcarscy Robinsonowie” (8) — serial prod. kanadyjskiej.
10.30 Dł — wiadomości.
10.45 „Mordcecy o 100 sztyletach” — film przyrodniczy prod. RFN.
11.30 Kraj za miastem.
12.00 „Szaleństwa Maxa” — film prod. francuskiej.
12.15 Teatr młodego widza: „Platy akt” (cz. 2).
13.25 Telewizyjny koncert żyweń.
14.10 Marek Sierocki zaprasza.
14.35 „Morze” — program publicystyczny.
14.55 Relacja z obrad III Zgromadzenia OPZZ.
15.15 „W kamiennym kręgu” (46, 43) — serial prod. brazylijskiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 Gdzie są tacy z tamtych lat.
18.10 Relacja z obrad III Zgromadzenia OPZZ.
18.40 „Antena”.
19.00 Wierzytynka.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.05 „Królewskie sny” (4) — film prod. polskiej.
21.25 Sportowa niedziela.
22.20 Dł na świecie.
22.30 Telewizyjny film dokumentalny — „Premiera „Matki Witkacego w Brukseli”.
23.05 Dł — wiadomości.
PROGRAM II
9.15 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
9.50 Film dla niesłyszących: „Królewskie sny” (4).
11.00 Krótkofalowiec.
11.30 Lokalny koncert żyweń.
11.55 „Jutro poniedziałek”.
12.15 Powitanie.
12.20 „100 pytań do...”.
12.50 Wokół górskich schronisk.
13.15 Kino rodzinne: „Podstępny dzwiz” (6) — serial prod. nowozelandzkiej.
13.40 „W Watykanie i Castegandotto” — film dokumentalny.
14.15 Podróż w czasie i przestrzeni: „Odyssey Cousteau” — film prod. USA.
15.05 Festiwal im. Jana Klepury — Krynica ‘88.
16.05 „Był tutaj” — gawęda prof. Wiktora Zima.
16.20 „Kino-Oko”.
17.15 Aktualności kulturalne: XXIII Międzynarodowy Festiwal Jeunes Muses — reportaż.
17.30 „Bliżej świata”.
19.00 Wywiady Ireney Dziedzie.
19.30 Szanty ‘88 — relacja z Festiwalu Piosenki Żeglarskiej w Krakowie.
20.00 Studio sport.

21.00 Świadectwo czasów: Stefan Żółkiewski.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Serce gorzyskiej krainy” (3) — serial fab. prod. angielsko-nowozelandzkiej.
22.35 Komentarz dnia.
PONIEDZIAŁEK — 1988-11-28
10.25 „Luz” — program nastrojów.
11.15 Teleexpress.
11.40 Echo stadionów.
12.30 Laboratorium.
12.50 Dobranoc.
13.00 „10 minut”.
19.10 Telespotkania.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 Teatr telewizyjny — Aleksander Kazanec: „Zanim się pierzwie srebrny sznur”.
22.00 Spory.
22.30 „Szaleństwa Maxa” — film prod. franc.
22.45 Dł — komentarze.
PROGRAM II
17.30 „Antena „Dwójki”.
17.45 „Ojczyzna, polszczyzna”.
18.00 Program lokalny.
18.30 Rytm ‘88.
19.00 Teletrans.
19.30 Wojciech Świąta — laureat Festiwalu Pianistyk Polskiej — Słupsk ‘88.
20.00 „Miss świata” — reportaż.
20.30 Osadźmy sami.
21.16 Rozmowy o cierpieniu.
21.30 Panorama dnia.
21.55 Biografie: „Franz Kafka” — film prod. ang.
22.55 Komentarz dnia.
WTOREK — 1988-11-29
9.15 Dł — wiadomości.
9.25 Dł — reforma gospodarcza.
9.40 „Ballada o Januszu” (4) — serial TP.
10.25 „Tik-tak”.
10.50 Kino Tik-taka: „Cudowna podróż” (7) — film prod. austriackiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Przypadki prywatnego detektywa Kemeriego” (5) — serial prod. węgierskiej.
18.30 Klinika zdrowego człowieka.
18.50 Dobranoc.
19.00 „10 minut”.
19.10 „Prywatne szkoły” — program publicystyczny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.05 „Ballada o Januszu” (4) — serial TP.
21.05 Konferencja prasowa rzeczownika rządu.
21.30 Śpiewa Grażyna Alber.
21.55 Sprawa dla reportera.
22.35 Rozmowy z prof. Mariana Stępnia.
22.45 Dł — komentarze.
23.05 Język angielski (6).
PROGRAM II
16.55 Język angielski (6).
17.30 Galerie świata (3).
18.00 Program lokalny.
18.30 „Wiek niepewności” (7) — „Revolucja mandarynów” — serial dokumentalny prod. angielsko-kanadyjsko-amerykańskiej.
19.30 Studio sport.
20.00 Non stop kolor.
21.00 Powtórka z historii — Roman Dmowski (2).
21.30 Panorama dnia.

21.45 Filmy Krzysztofa Zanussiego — „Bilans kwartału”.
23.20 Komentarz dnia.
ŚRODA — 1988-11-30
9.15 Dł — wiadomości.
9.25 „Kochałem was bardziej niż życie” — dramat wojenny prod. ZSRR.
15.50 Program dnia, Dł — wiadomości.
16.55 Losowanie Express Lotka i Super Lotka.
16.05 Bariery.
16.25 Scena TDC.
16.50 „Cojak” — teleturniej.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Sporządzenia” — program publicystyczny.
18.00 Z Polski rodem.
18.20 Dawniej niż wczoraj.
18.50 Dobranoc.
19.00 „10 minut”.
19.10 Gra o milion.
19.20 Dziennik telewizyjny.
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.05 „Cwiek w głowie” — film fab. prod. CSRS.
21.15 Klub międzynarodowy.
21.45 Telewizyjny informator wydawniczy.
22.00 I Telewizyjny Turniej Tańca Towarzystwo.
22.50 Dł — komentarze.
23.10 Język rosyjski (7).

OGŁOSZENIA

USŁUGI
USG — Wrocław, Rynek 24/6, tel. 366-82 od 15.30. Badania: interna, pediatria, ginekologia, położnictwo, ginekologia pierwszorzędowa, 39222-g.
ZGUBIŁO
ZGUBIŁO przepustkę wydaną przez ZG „Polkowice” — Edward Grochow-ski, Wrocław 11/27, Lubin, 6085-g.

PLEBISCYT NA NAJLEPSZĄ BRYGADĘ KGHM W 1988 R.

KUPON
Głosuję na brygadę:

Uwaga: swój głos można oddać tylko na jedną brygadę, wpisując nazwę zakładu, w którym brygada pracuje.

Imię i nazwisko

Adres zamieszkania

☆
Kupon należy nadesłać pod adresem: redakcji „Polskiej Miedzi”, 59-300 Lubin, ul. Skłodowskiej-Curie 66 — w terminie do 25 listopada br.

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA MIEDZI I SREBRA NA LONDYŃSKIEJ GIEŁDZIE METALI W DNIU 18. 11. 1988 R.

Miedź w gatunku higher grade (wyższej jakości): nat. 1764,0 £, tj. 1.524.537 zł (przed mies. — 1.669,0 £, przed rokiem — 1.475,0 £), 3-mies. 1.559,0 £, tj. 1.347.366 zł (przed mies. — 1.579,0 £, przed rokiem — 1.219,0 £).

Miedź w gatunku standard: nat. 1.700 £, tj. 1.469.225 zł (przed mies. — 1.600,0 £, przed rokiem — 1.405,0 £).

Srebro min. 99,9 proc.: nat. 618,0

KURSU WALUT

NOTOWANIA NIEKOTRYCH WALUT I ZŁOTA W LONDYNIE W DNIU 18. 11. 1988 R.

dol./£ — 1,8205
DMK/dol. — 1,7295
BFR/dol. — 36,235
SPR/dol. — 1,4505
FFR/dol. — 5,9155
YEN/dol. — 122,70
złoto — 419,75 dol./oz troy, tj. 6.500 zł/gram

CO GDZIE KIEDY?

BARBÓRKA W LGOM
Uroczystości centralne i towarzyszące w Lubinie:

- konferencja prasowa dziennikarzy wydawnictwa „Głos Ludu” w sali kolegiatnej KGHM — 29 bm. godz. 10;
- otwarcie wystawy III Przeglądu Plastyki Nieprofesjonalnej w DKZM — 29 bm. godz. 16;
- spartakiada szkół górniczych w ZSG w Bolesławcu, 1 XII od godz. 9;
- uroczyste spotkanie kierownictwa kombinatu z makami, których trzech i więcej syndów pracuje w górnictwie, w DKZM, 1 XII godz. 15;
- uroczysta akademicka szkół „Górnicych” w hali sportowej przy ul. Skłodowej w Lubinie 2 XII od godz. 12;
- spotkanie kierownictwa KGHM z młodymi producentami górnictwa w sali kolegiatnej KGHM, 2 XII godz. 16;
- centralna akademicka Barbórka KGHM oraz uroczyste wręczenie honorowych szpad górnictwa, hala sportowa ul. Skłodowej, 3 XII godz. 15;
- składanie wieńców pod pomnikiem Jana Wyżkowskiego i obeliskiem XXX-lecia odkrycia złóż rud miedzi, 3 XII godz. 17 oraz tradycyjny „skok przez skórę” na pl. Wolności ok. godz. 18;
- III Barbórkowy bieg uliczny o „Lampkę Górnica”, na stadionie OSIR w Lubinie, 4 XII godz. 17;
- uroczyste ogłoszenie wyników plebiscytu „Polskiej Miedzi” — na najpopularniejszą brygadę KGHM i „Konkretów” — na najpopularniejszego górnika, w sali widowiskowej DKZM, 4 XII godz. 16;
- spotkanie z ratownikami Okręgowy Stacji Ratownictwa Górniczego, w sali kolegiatnej KGHM, 5 XII godz. 16.

LUBIN

- spotkanie z reporterką „Rzeczpospolitej” red. Danutą Walęską, 24 bm. godz. 17;
- recital Jacka Różańskiego; w programie piosenki Wł. Wysockiego i E. Stachury, 27 bm. godz. 19;
- prelekcja nt. „Hierarchia wartości w społeczeństwie polskim — rzeczywistość, potrzeby”, 30 bm. godz. 13;
- kiernast wydawnictw RSW w Zakładach Górniczych „Rudna”, 29 bm. MGDK
- spotkanie środowiskowe pracowników ZBK, 28 i 29 bm. godz. 14;
- barbórkowy koncert dedykowany załodze ZG „Lubin”, 29 bm. godz. 17;
- wystawa twórców amatorskiej Zakładowego Kola RSK w Lamnowie ZG „Lubin”, w dniach 28 bm. do 4 XII.

GALERIA ZAMKOWA BWA

- wystawa rzeźby Eugeniusza Sawczyna, Stanisława Cukiera i Bronisława Krzysztofa, do 25 bm.;
- wystawa fotografii skandynawskiej, po demontażu poprzedniej.

Uwaga:

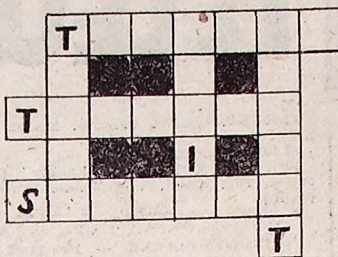
- „Zdrowy człowiek” — oddział wojewódzki stowarzyszenia wspólnie z Polskim Towarzystwem Pleięgarniarskim zapraszają na prelekcję dr K. Dziwniewskiej z AM w Krakowie nt. „Zdrowie i ochrona zdrowia człowieka”. Zapraszamy 24 listopada do auli Technikum Górniczego Rud o godz. 17.
- POLKOWICE — „IMPRESJA”** — prelekcja nt. ochrony środowiska, 24 bm. godz. 11;
- spotkanie sympatyków teatru, 25 bm. godz. 17;
- w kinie wideo spektakl Henryka Tomaszewskiego pt. „Rycerze Okragłego Stołu”, 25 bm. godz. 18;
- zabawa andrzejkowa dla członków Klubu Seniora „Na św. Andrzeja dziewczom z wrożyb nadzieją” 23 bm. godz. 17.

GROCH Z PRACUM

REDAGUJE KLUB SZARADZISTÓW Z LEGNICY ANAGRAM K

Nr 47 (244)

KRZYŻÓWKA

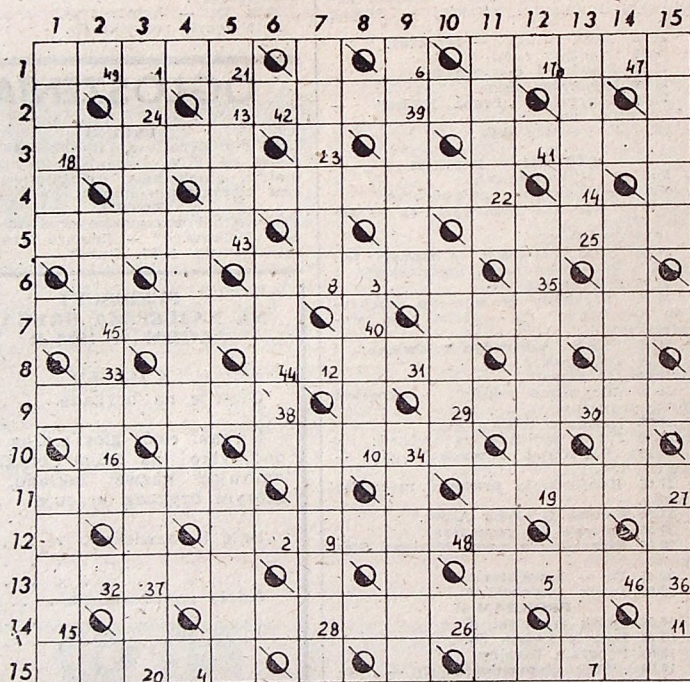


Każdy odgadnięty wyraz należy wpisać do diagramu pomijając pole z wpisaną literą, z którą jednak wpisany wyraz utworzy nowe słowo. Objaśnienia podane są w przypadkowej kolejności.

- z nadbudowa,
- rudzik,
- korab,
- górnik przydowy,
- osłona chłodnicy w samochodzie,
- szmira

PAWEŁ KOSERZEWA

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



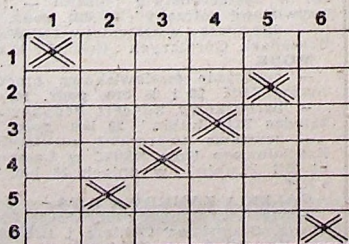
Litery z krótkich ponomerowanych ułożone od 1 do 49 utworzą rozwiązanie: aforyzm Platona.

Poziomo: 1) chwast polny ☆ smaczny kawałek, 2) dochodowa posada, 3) węgielka ☆ ostry, 4) lotr, kanalia, 5) imię żeńskie ☆ ozdoba architektoniczna, 6) czerwony kur, 7) wstęga ☆ stolica afrykańska, 8) przód statku, 9) selekcja, eliminacja ☆ śpiewak kościelny, 10) miasto w Turcji, 11) zasób ☆ kant. brzeg, 12) zadymka, 13) łódź rzeczna, 14) hejnalista, 15) bójka ☆ tkanina z welny czesankowej.

Pionowo: 1) koszenie ☆ zabronienie, 2) rabata, 3) gra chłopieca ☆ tafla, 4) leśny krzew owocowy, 5) pniacz ☆ ubiór, 6) miasto uniwersyteckie we Włoszech, 7) atelier ☆ ton, 8) waż jadłowity, 9) pomieszczenie do parowania ☆ balagan, 10) uzdrowisko dla dzieci, 11) kuzynka wrony ☆ w komnie, 12) symbol oświaty, 13) narada, obrady ☆ składak lub tandem, 14) zły los, 15) jednostka wypromieniowanej energii ☆ konnica.

ZBIGNIEW KUŹNIAK

MAGICZNA KRZYŻÓWKA DWULITEROWA



1) kulig, 2) owrządzenie powstałe na skutek choroby wenerycznej, 3) aromatyczny napój alkoholowy ☆ rupiec, 4) lewy dopływ Loary ☆ sól kwasu azotowego, 5) postać komizmu, 6) mieszkanka Dalmacji.

RYSZARD ŁOBOS

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 45 (242)

Krzyżówka z hasłem: Siedemdziesięciolecie odzyskania niepodległości.

Krzyżówka:
Poziomo: konserwa, szatynka, katastrof, zesłanie.
Pionowo: losza, psota, front, napar skaza, atest, Ystad, Kenia.

Szyfrogram: Kara jest także rodzajem lekarstwa.



SZYFROGRAM

	6	11	10	22	9
A					
B	1	4	12	17	13
C	24	8	15	25	5
D	18	7	23	19	20
E	3	16	2	14	21

Wszystkie litery czytane kolejno od 1 do 25 utworzą rozwiązanie: przyszłość polska.

A) śnieżny lub inflacyjny, B) słowo, C) siła rozmachu, D) nieodczuwa w wieżowcu, E) skraj, F) stalowa lina służąca do zabezpieczenia masztu.

RYSZARD ŁOBOS

GROCH Z PRACUM

NIEDOUCZENI BRYTYJCZYCY

Niezbyt chlubny wizerunek Brytyjczyka zaprezentował swoim czytelnikom „Sunday Times”. Opublikował mianowicie wyniki ankiety, z której wynika, że wykształcenie przeciętnego mieszkańca Wysp Brytyjskich jest na katastrofalnym poziomie. Oto zaledwie co szósty ankietowany był w stanie znaleźć na mapie swoją wyspę a prawie połowa nie potrafiła rozwiązać najprostszego zadania matematycznego lub prawidłowo odczytać rozkładu jazdy pociągów.

SKRUSZENI ZŁODZIEJE

W worku pełnym kartofli zwrócili swój łup, cenną drewnianą rzeźbę z 1470 r. złodzieje z Kolonii (RFN). Duchowni z kościoła Św. Kolumba wznoszą modły dziękczynne za kolejny szczęśliwy powrót zabytku na swoje miejsce — skradziono go bowiem już po raz trzeci. Policja jest zdania, że to nie sumienia ruszyły nagle złodziei, lecz po prostu figurka stała się dla nich zbyt „gorącym” łupem, gdyż w radiu i telewizji ukazało się wiele programów na jej temat.

CUKIERNICZY REKORD

Piekarze ze szwajcarskiego kantonu Aargau włączyli się niedawno do rywalizacji polegającej na przyrządzaniu różnego rodzaju maxi dań. Po rekordowych kielbasach, pasztetach i tortach przyszła ostatnia kolej na struclę owocową. Z 800 kg jabłek i 300 kg innych do-

ładków pracownicy Szwajcarzy upiekli struclę o długości 835 metrów. Niestety nie podano, ile osób było zatrudnionych przy produkcji i konsumpcji tego gigantycznego dzieła. No i przede wszystkim, czy strucla była smaczna?

PUSZCZANIE Z TORBAMI

We Włoszech parlament uchwalił podatek 100 lirów na każdą wyprodukowaną w tym kraju plastikową torbę. Torby takie, masową używane i wyrzucane potem na śmieci, stanowią spore zanieczyszczenie — są trujące i nie rozkładają się. Co roku we Włoszech gromadzi się 40 milionów ton trujących odpadów.

POŚWIĘCENIE

Grek Antonius Christos dał dowód prawdziwie wiernej miłości. Przed laty chciał poślubić ukochaną dziewczynę i kiedy rodzice nie pozwolili na ślub, opuścił dom rodzinny i powędrował w góry. Żyje tam samotnie już od 55 lat. A jego była naręczona? Zdażyła już zostać prababcia.

KOLEKCJONER

Mieszkaniec Madrytu Pedro Choccolo kolekcjonuje butelki po alkoholu. Zbierać zaczął przed 50 laty i obecnie jego kolekcja liczy już przeszło 10 tys. butelek. Jest wśród nich wiele cennych a m.in. amfura z II wieku p.n.e. Pan Choccolo jest emerytowanym barmanem.

ŁOŚĆ CI WSZYSTKO WYBACZY...

Als Casey, 71-letni Australijczyk, zamieszkał ponownie z Charlene — krokodylem pici żeńskiej który... odgryzł mu przed dwoma laty ramię. Casey wybaczył wszystko ulubienicy, a nawet twierdzi, że sam był winien wypadkowi. Zapłtał Charlene czy chce rybke, a potem jej nie dał. Zdegenerowany krokodyl sam zabrał więc o przekaske. Gdy Charlene jest w dobrym nastroju, jest tak spokojna, że Casey bierze ją ze sobą do pubu na piwo.

WROŻBY SPOD MIEDZIAKA

● BARAN (21 III — 20 IV) Intensyfikuj plany. Spróbuj teraz własnie je realizować, zrobić choć pierwszy krok! Otwierają się bowiem możliwości, które warto wykorzystać. Zwróć uwagę, że ktoś bliski sercu zechce z tobą podjąć niejedno ryzyko.

● BYK (21 IV — 21 V) Bardzo dobrze zapowiadają się najbliższe dni. Staraj się dostrzec na czas wszystkie rysujące się perspektywy i nie dopuść żadnej konkurencji. Szkoda tracić każdą szansę. Wkrótce ciekawe spotkanie.

● BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI) Twoje niezdecydowanie w sprawie już właściwie dogadanej okaże się usprawiedliwione. Trzeba się będzie nad tym i owym zastanowić i dopiąć wszystko na ostatni guzik. Dobrze byłoby rozejrzeć się za sojusznikiem.

● RAK (22 VI — 22 VII) Ktoś na kogo liczysz, chyba sprawi ci zawód. Przede wszystkim dotyczy to będzie ustalonych wcześniej terminów. Jak się jednak później okaże, będzie to z korzyścią dla was obojga.

● LEW (23 VII — 23 VIII) Dowodzą cięj sympatii wprawia cię w zakłopotanie. Staraj się taktycznie wybrnąć z sytuacji. A może warto przemyśleć powstałą sytuację? W sprawach zawodowych — nieoczekiwana oferta...

● PANNA (24 VIII — 22 IX) Najbliższe dni mogą okazać się bardzo korzystne pod wieloma względami. Twoje talenty zostaną docen-

ione i w sposób odpowiedni wykorzystane. Staraj się stworzyć dobrą atmosferę dla takiej sytuacji.

● WAGA (23 IX — 23 X) Twoje postępowanie nie wszystkim się podoba. Ktoś bliski sercu surowo je oceni. Dopiero szersze wyjaśnienie motywów a i zmiana pewnych planów, wyjaśnią to i owo. Pamiętaj, że ktoś bacznie ci się przygląda, więc postaraj się zrobić dobre wrażenie.

● SKORPION (24 X — 22 XI) Nawal zajęć wynikający z nietypowej sytuacji. Trzeba będzie wszystko dokładnie rozplanować, by pomieścić się w czasie. Bacz, by nie narazić się komuś bez powodów, więcej uśmiechu! W finansach — dobre dni.

● STRZELEC (23 XI — 21 XII) Zapowiedź zmian w niektórych bliskich ci kręgach. Twoje zainteresowanie wzrośnie ale pamiętaj, by działać energicznie. Masz szansę wygrać niejedno, musisz jednak pamiętać, że wygra lepszy. A więc do dzieła!

● KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I) Nie zapominać o kimś życzliwym ci. Osoba ta warta jest twojej uwagi i sympatii. Ponadto — czas ciekawych spotkań ale i wydatków. Weź ołówek do ręki!

● WODNIK (21 I — 18 II) Kilka wiadomości na różne tematy, intensyfikują cię od pewnego czasu. Będzie teraz łatwiej podjąć trafną decyzję, nie warto dalej zwlekać. Możesz bowiem przegapić dogodny moment.

● RYBY (19 II — 20 III) Spotkanie w małym, ale dobranym gronie sprawi wiele satysfakcji. Szanse masz dobre. Będzie też rozmowa z kimś nowo poznanym, staraj się pokazać z jak najlepszej strony. Może to być ważne dla dalszych planów.